GAZETA MORSKA

GAZETA GDAŃSKA

Rok 39 - Nr. 233 Gdańsk-Gdynia, niedziela 10 listopada 1929 Cena 20 groszy

10. XI — 11. XI 1918

(T.) Rok ostatecznych zmagań się olbrzymich potęg świata, dla Polski pamiętnym zostanie na wieki początkiem nowego życia.

W dniu 11. 11. 1918 doszło do skutku zawieszenie broni, — Niemcy godziły się na wszelkie warunki, jakie dyktowała koalicja. Komitet Polski w Paryżu uzyskał postanowienie art. 12 rozejmu: że „Wszystkie wojska niemieckie, które znajdują się obecnie na obszarach, które przed wojną tworzyły część Rosji, powinny wrócić do granic Niemiec takich, jakie były w dniu 1. 8. 1914. — skoro tylko Aljanci uznają, że chwila po temu nadeszła ze względu na położenie wewnętrzne tych obszarów".

Powyższy fakt wskazuje wymownie, że Komitet Polski nie zdawał sobie sprawy z istotnej sytuacji w Polsce i przy zielonych stolikach tworzył plany, które zostały rozbite w puch przez fakty dziejowe.

Rzeczywiście z oddali sytuacja wszystkich 3 dzielnic Polski nie przedstawiała się pocieszająco, ba nawet mogła się wydawać groźną.

Rada Regencyjna sprawująca władzę z ramienia mocarstw centralnych nie była popularną w kraju. Niemcy okupowali zabór rosyjski i pruski, — w Lublinie tworzył się rząd lewicowy, w Krakowie komisja likwidacyjna uzurpowała sobie nadmierne prawa, a nawet okoniowcy tworzyli swą republikę.

W tej sytuacji w której jednak od nas samych zależał nasz los — wszelkie wysiłki największe, najszczytniejsze bohaterstwo byłyby poszły na marne, gdyby nie pojawiła się siła, którąby zogniskowała je i nadała im należyty kierunek.

Opatrzność nie odmówiła nam tej siły. W chwili przełomowej, w dniu 10. 11. 1918, który był pogromem dla Niemiec, a zwiastunem wolności dla nas, przybył do Warszawy Józef Piłsudski, uwolniony z twierdzy magdeburskiej.

Więzień magdeburski stał się symbolem odradzającego się Państwa Polskiego. Oczy całej Polski utkwione były w tego człowieka i oczekiwano od niego rozkazów. W rękach jego znalazł się los całego narodu, na jego barkach spoczęła cała odpowiedzialność.

Regent ks. Zdzisław Lubomirski pojechał na dworzec, by powitać Piłsudskiego a Rada Regencyjna dekretem z dn. 11. 11. 1918 przekazała mu naczelne dowództwo wojsk polskich.

Autorytet Jego rósł, toteż pod naciskiem opinji narodu w dniu 13. 11. Rada Regencyjna rozwiązała się i pełnię władzy złożyła w ręce Piłsudskiego.

Piłsudski oceniając, że rząd koalicyjny nie da się utworzyć, — oparł się na karnem stronnictwie tj. na socjalistach i zbliżonych do nich radykalnych ludowcach.

Gabinet Moraczewskiego powstał w dniu 18. 11. a 22. 11. ukazał się dekret Piłsudskiego, że jako Naczelnik Państwa obejmuje najwyższą władzę republiki polskiej i będzie ją sprawować aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego.

Chyba każdy w Polsce zdaje sobie już dziś sprawę jak trudna była praca od podstaw, zakładanie fundamentów pod jednolite Państwo.

Droga Piłsudskiego — człowieka czynu była niezmiernie trudna. Największe trudności spotkał on wśród własnego społeczeństwa.

Piłsudski jednak nie zniechęcił się. Linja postępowania tego człowieka tak jest nieugięta, że żadne okoliczności nie mogą nią zachwiać. —

Jego ręka wytyczyła nam linję w pierwszych najtrudniejszych miesiącach bytu niepodległego. On był siłą, która tworzyła nasze losy. On opromienił sławą nasze sztandary wojenne — i jeżeli dziś Polska jest mocarstwem, którego wagę doceniają i nasi wrogowie i sojusznicy — to On bezwątpienia tej pracy magna pars fuit

Masy ludowe uznały w dniu 10. 11. w Nim tego, który prawo posłuchu zyskał sobie pracą i udręką całego życia. Masy ludowe wierzyły mu ongiś, a tembardziej wierzą Mu dziś, gdyż widzą w nim symbol nowej Polski.

Dla siebie nie żąda Piłsudski nic poza możnością pracy dla chwały i pomyślności narodu i Państwa — od społeczeństwa wymaga jednej rzeczy: uczciwości w życiu publicznem.

Obowiązkiem każdego obywatela jest współdziałanie z Nim i tak jak 10. 11. 1918 w zwartym szeregu stać na tym, który tworzy wielkość i sławę Narodu.

Rząd Tardieu uzyskał większość 79 głosów

Paryż, 9. 11. (AW) Po dyskusji nad mową premjera Tardieu lewica parlamentarna postawiła szereg wniosków, którym Rząd przeciwstawił się, stawiając kwestję zaufania. W głosowaniu nad porządkiem dziennym zaproponowanym przez Rząd, odrzucono poprawkę lewicy 327 głosami przeciwko 256. Całość porządku dziennego uchwalono w brzmieniu rządowem 332 głosami przeciwko 253. Rezultat głosowania przyjęty był na ławach prawicy i centrum owacyjnie. Rząd Tardieu uzyskał większość 79 głosów, co jest uważane za wielki sukces.

Uroczystości w dniu 10 i 11 XI rb.

Warszawa, 9. 11. (AW) W niedzielę i w poniedziałek odbędzie się szereg uroczystości, związanych z jedenastą rocznicą odzyskania Niepodległości zbiegającą się z 25 rocznicą manifestacji ludu warszawskiego na Placu Grzybowskim. W niedzielę w Warszawie odbędzie się uroczysty capstrzyk orkiestr wojskowych. W dniu święta niepodległości w świątyniach wszystkich wyznań będą odprawione nabożeństwa, a po nich nastąpi wielka rewja wojskowa na Placu Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 9. 11. (AW) W niedzielę w Warszawie odbędzie się obchód święta policji. P. P. S. — Frakcja Rew. organizuje wielki obchód na Placu Grzybowskim.

Teatr świetlny „SŁOŃCE"

Dziś w niedzielę po raz ostatni

„Manolescu"

4 przedstawienia:

o godzinie 3, 5, 7 i 9-tej.

Prezydent Rzplitej

doktorem honoris causa uniwersytetu paryskiego

Paryż, 9. 11. PAT. Dziś odbyła się na uniwersytecie paryskim uroczystość nadania dyplomów doktorskich „honoris causa" 5 uczonym zagranicznym, m. in. Prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu oraz prof. Einsteinowi.

Wojewoda Poznański o zagadnieniach gospodarczych Wielkopolski

Perspektywa w rolnictwie na najbliższą przyszłość jest naogół pomyślna

W interesie Państwa leży rozkwit warsztatów rzemieślniczych i kupieckich

Wojewoda poznański Rogor hr. Raczyński udzielił wywiadu przedstawicielowi Ajencji Wschodniej w Poznaniu, na temat zagadnień gospodarczych Wielkopolski. Na pytanie w jakim stopniu oddziaływuje położenie rolnictwa wielkopolskiego na przemysł koncentrujący się w miastach, p. Wojewoda odpowiedział:

— Zagadnienia gospodarcze w swym całokształcie są związane ze sobą jak najściślej i współzależne, czego najlepszym dowodem jest to przesilenie gospodarcze, jakie w tej chwili obserwujemy, a którego jednym z zasadniczych powodów jest niski poziom cen produktów rolnych i kryzys jakiemu rolnictwo obecnie podlega.

— Rząd czyni wszystko, by doprowadzić do polepszenia sytuacji ekonomicznej, uwzględniając bardzo poważnie problemy rolnicze. Tutaj należy stwierdzić, że poszedł w tym kierunku bardzo daleko, przeszedł bowiem od polityki obniżania cen i ceł ochronnych do systemu zwrotu ceł, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na wzmocnienie naszej ekspansji zbożowej na rynki zagraniczne.

— Jeżeli chodzi o perspektywę na najbliższą przyszłość w rolnictwie, to jest ona naogół pomyślna, ze względu na daleko gorszy urodzaj zbóż w Kanadzie i Ameryce w tym roku, co w swej konsekwencji musi odbić się na cenach europejskich.

— Największą trudnością w tym całym dylemacie jest kwestja cen na żyto, którego konsumcja jest ograniczona tylko do kilku krajów, Niemiec i Skandynawji, jak również krajów położonych bardziej na wschód. Niemal wszystkie te kraje, za wyjątkiem Skandynawji, należą do eksportujących żyto, a w każdym razie do pokrywających swe zapotrzebowania. W ten sposób jednym z najpoważniejszych odbiorców żyta jest Skandynawja, dokąd również i Niemcy w intensywny sposób kierują swą nadprodukcję, starając się przy pomocy polityki dumpingowej, utrudniać nasz eksport w tym zakresie. W ostatnim czasie zdają się jednak zarysowywać pewne możliwości uregulowania tej sprawy.

— Nawiązując do postawionego mi pytania, pragnę podkreślić istniejącą bardzo silną współzależność między dobrobytem wsi i dobrobytem miast. Ta współzależność gospodarcza jest jasna. Wieś w Polsce jest wielkim odbiorcą zarówno produkcji ściśle przemysłowej, jak i wytworów drobnego przemysłu i rzemiosła. Z chwilą dopływu gotówki do wsi w związku z podniesieniem poziomu cen produktów rolnych i zwiększeniem możliwości zakupu sfer rolniczych, siłą rzeczy artykuły produkcji przemysłowej zaczną odpływać z miast do wsi, eo ipso przyczyniając się do poprawy sytuacji w miastach.

— Jak przedstawia się w tej chwili, w splocie zagadnień gospodarczych Wielkopolski, rola i położenie rzemiosła i drobnego przemysłu?

— Kwestji tej nie sposób omówić w kilku słowach. Dlatego też ograniczę się jedynie do stwierdzenia, iż rząd specjalnie interesuje się rozwojem rzemiosła i drobnego przemysłu, a już ja osobiście szczególną przykładam wagę do tego zagadnienia.

— Nie można zapominać, szczególniej w odniesieniu do naszego województwa, że miasta i miasteczka koncentrują do 40% ludności, z powodu zaś stosunkowo słabego rozwoju wielkiego przemysłu, składają się one w przeważającej części z drobnego kupiectwa i rzemiosła, oraz z tych rzesz, które z rzemiosłem i kupiectwem są gospodarczo związane. Elementy te za czasów niewoli były przepojone duchem ofiary i tworzyły potężny wał przeciwko naporowi niemczyzny. Dziś rzemiosło i kupiectwo są wykładnikiem zdrowej myśli państwowej i stanowią ważną dziedzinę życia gospodarczego. Dlatego też w interesie Państwa leżeć musi coraz mocniejsze ugruntowanie i rozkwit warsztatów rzemieślniczych i kupieckich.

Zw. Eksporterów Zbożowych utworzony!

Poznań — centrum wywozu zbóż

Warszawa, 9. 11. (AW) W sobotę odbyły się ostateczne obrady w Min. Prz. i Handlu w sprawie powołania do życia Związku Eksporterów Zbożowych Rzeczypospolitej Polskiej.

W wyniku obrad został powołany Związek jako stowarzyszenie wpisane z siedzibą w Poznaniu. Członkami Związku są organizacje rolnicze, handlowo-rolnicze, organizacje eksporterów zbożowych, oraz organizacje eksporterów przetworów zbożowych.

Organem kierującym działalnością Związku będzie Rada, do której wejdzie 6 przedstawicieli organizacyj rolniczych, 7 przedstawicieli organizacyj rolniczo-handlowych, 4 organizacyj eksportowo-zbożowych i 1 przedstawiciel przemysłu przetwórczego zbożowego. Organem wykonawczym będzie Zarząd.

W sobotę dnia 16 bm. odbędzie się w Poznaniu zebranie organizacyjne Związków w lokalu Izby Handlowo-Przemysłowej w Poznaniu.

Stały zakup złota

z zagranicy

Od dłuższego już czasu Bank Polski prowadzi na rynkach zagranicznych skup złota, dążąc konsekwentnie do wzmocnienia pokrycia kruszcowego polskiej waluty.

Począwszy od lipca br. nabył Bank Polski przeważnie na rynku amerykańskim złota wartości 54 milj. zł., przyczem w ostatniej dekadzie zakup złota wyniósł blisko 10 miljonów zł.

W ten sposób z każdym miesiącem wzrasta siła polskiej waluty, która może już służyć za wzór wa-

Złoty medal za polskie papierosy

na międzynarodowych targach w Salonikach

Jury targów międzynarodowych w Salonikach przyznało polskiemu monopolowi tytoniowemu, który wystawił tam w osobnym pawilonie, złoty medal za wyroby tytoniowe.

Uzyskanie tak wysokiej nagrody, zwłaszcza na Bałkanach, słynących ze znakomitego tytoniu, jest poważnym sukcesem naszego monopolu.

Ożywczy kredyt dla rolnictwa

Coraz więcej zgłoszeń w dobie kryzysu

Z kwoty 50 milj. zł wyasygnowanych przez Bank Polski jako kredyt dla rolnictwa pod zastaw zboża, rozdzielono dotychczas przeszło 25 milj. zł.

W ostatnich dniach z kredytu tego korzystać zaczęli w stopniu znacznie szerszym, niż dotychczas rolnicy w Małopolsce.

Bank Polski polecił instytucjom kredytowym, którym akcję rozdzielczą została powierzona, aby po upływie każdej dekady nadsyłały dokładne sprawozdania o zakresie i wysokości kredytów, zużytkowanych dla rolnictwa.

„Car Mikołaj II żyje"!!!

Odczyt Ks. Włodzimierza Leśnobrodzkiego

W czwartek wieczorem w sali domu ewangelickiego wypełnionej po brzegi odbył się ostatni odczyt księdza Włodzimierza Leśnobrodzkiego, b. generała wojsk rosyjskich. Chociaż tematem odczytu było „Szpiegostwo niemieckie" w Rosji, ale na początku ksiądz Leśnobrodzki zboczył z tematu mówiąc o carze Mikołaju II.

„Pytano się mnie mówił ksiądz Leśnobrodzki, czy rodzina cesarska została rzeczywiście zamordowana? — Otóż odpowiem na to, że rodzina cesarska zamordowana została, ale **Jego Cesarska Mość Cesarz Mikołaj żyje**".

Nie narzucam nikomu tego zdania trudnego zresztą do uwierzenia, ale niezbicie wierzę w to co przed chwilą powiedziałem.

Nic nie znaczą dla mnie obszerne dzieła, dokumenty, zeznania świadków, czegoś nie robi się dla osiągnięcia pewnych potrzebnych celów. Mnie osobiście spotkała pewna przygoda, która utrwaliła mnie w przekonaniu o pewnych podstawach tej pogłoski.

Kiedyś w zastępstwie jenerała Borowskiego, odbywałem inspekcję więzień w Symferopolu. Zainteresował mnie tam młody oficer dragonów hrabia von Kohlen, trzymany niezwykle ostro pod kluczem. Z opowiadania jego wynikały rzeczy dziwne! Nie chciałem wierzyć. Hrabia v. Kohlen brał udział w spisku mającym na celu uratowanie cara, spisku, który według słów jego się udał, a teraz trzymany jest w więzieniu, za to, że mówi o tem! Rzecz nieprawdopodobna ale prawdziwa! Po powrocie jenerała Borowskiego zapytałem się go o sprawę Kohlena.

Borowski rozgniewał się strasznie! Mówił, że młody oficer jest warjatem, że zeznania jego są bredniami chorej wyobraźni, prosił mnie więcej nigdy o tem nie wspominać i wreszcie... tegoż samego dnia wydał rozkaz, bym natychmiast opuścił Symferopol i wrócił do swej dywizji. Przez długi okres czasu błąkałem się z dywizją staczając małe bez znaczenia walki z bolszewikami, aż wreszcie zawezwano mnie do głównego sztabu. M. in. dowiedziałem się o śmierci hr. v. Kohlen. Tajemnicze więzienie i śmierć Kohlena wywarły na mnie głębokie wrażenie! Jenerał Borowski wyraźnie wiedział o czemś o czem nie chciał by wieść najmniejsza przedostała się po za grono osób wtajemniczonych!

Pamiętam, że w tym mniej więcej czasie całe terytorjum Rosji sowieckiej objęte było gorączkowym ruchem rewizji, aresztowań i rozstrzelań. Obostrzono kontrole, przeprowadzano nagłe rewizje, zwiększone patrole filmowały drogi i granice, wstrzymano ruch kolejowy. Szukano kogoś! Wyraźnie szukano kogoś! Po dwuch mniej więcej tygodniach ruch ten ustał.

Gdy grono oficerów emigrantów wysłało kiedyś depeszę hołdowniczą do cesarzowej-matki do Kopenhagi oznajmiając, że ma zamiar odprawić uroczystą mszę żałobną za duszę Cara, przez Polskie M. S. Z. przeszedł list z podziękowaniem, w którym cesarzowa Marja Teodorowna prosiła jednak mszy żałobnej nie odprawiać.

Gdy W. Książę Cyryl Włodzimierzowicz ogłosił się obrońcą tronu carskiego, zaznaczył w swym manifeście, że nie ogłasza się carem, gdyż nie ma pozytywnych dowodów o śmierci tegoż.

Ale ostatni fakt jest może najbardziej przekonywującym — ciągnął dalej ksiądz Leśnobrodzki. Gdy chciałem odnaleźć jenerała Borowskiego, który strzegł tej tajemnicy, przypuszczałem, że znajdę go w Polsce, gdzie w okolicy Siedlec ma dość duże dobra ziemskie. Wówczas dowiedziałem się, że generał do Polski nie wrócił, lecz mieszka w Londynie, gdzie król Jerzy V w uznaniu jego wyjątkowych zasług wobec dworu nadał mu tytuł lorda.

Jakie mogły być te zasługi zwykłego jenerała rosyjskiego? Co mógł mu zawdzięczać dwór angielski, aby jedni, czy nie po raz pierwszy w historji nadać w podobny sposób tytuł lorda, skromnemu emigrantowi.

Przekonanie z jakiem mówi ks. Leśnobrodzki — były jenerał, człowiek, którego życie całe dość mówi nam o jego osobie, wywarło głębokie wrażenie na słuchaczy.

Wyczuwało się, że po za temi kilku faktami, istnieją inne, o których wie a nie chce mówić ksiądz Leśnobrodzki.

Drugą część odczytu zajęła kwestja niemiecka, ogromna rola, którą odegrali niemcy w wojnie światowej w szeregach armji rosyjskiej, ich przemożne wpływy w Rosji, straszne tajemnice ich sztabu generalnego i wreszcie ich potężna sieć szpiegowska.

Jak w barwnym kalejdoskopie widzimy świetnie charakteryzowane przez doskonałego mówcę sylwetki jenerałów niemców w armji carskiej przed wojną. Parę zabawnych epizodów, parę charakterystycznych momentów. Później rola ich w czasie wielkiej wojny. 570 ważnych stanowisk w sztabie jeneralnym piastują niemcy. Stąd klęski wojsk rosyjskich, stąd niezadowolenie w armji, ferment, zarodki buntu.

A sieć szpiegowstwa niemieckiego! Bezwzględne metody ich w walce z nieprzyjacielem.

Fałszywy ksiądz, udzielający sakramentu setkom żołnierzy, oficer jeneralnego sztabu Niemiec, który dzięki fałszywej sutannie wkradł się w łaski rosyjskich dowódców. Nawet profanacja religji i sakramentów dla celów sztabowych. Rzekomy pułkownik Fiodorow, szef sztabu samego jenerała Leśnobrodzkiego, przebrany oficer niemiecki v. Bener, jeden z obecnych przywódców Reichswehry, wprowadzający b. jenerała w straszną pułapkę. Z napięciem śledzą słuchacze każde słowo księdza-żołnierza, gdy po barwnej nici epizodów z własnego życia przechodzi do charakterystyki Niemców, do ich bezwzględnych metod, chwytających się nawet takich środków, jakich nie chwyci się czasem najpodlejszy z ludzi. W tem jest niebezpieczeństwo Niemców, w tem jest ich żywiołowa zaborczość, w tem są słowa ich hymnu. Ale jednej rzeczy — mówi ksiądz Leśnobrodzki — powinniśmy się od Niemców nauczyć — nauczyć się ich solidarności. My Słowianie mamy najgorszą z wad głęboko zakorzenioną w naszem społeczeństwie — partyjnictwo; Niemcy w chwili, gdy rozchodzi się o dobro Niemiec potrafią złączyć się w jedną nierozerwalną całość, w której komuniste i monarchiste łączy wspólny cel. To jest ich moc. Gdy dodamy do tego ich bezwzględne metody walki, gdy przypomnimy sobie jak pod dyrektywami ich sztabu generalnego lała się krew bezbronnych ofiar Rosji, gdy zdamy sobie sprawę, że i teraz ruch komunistyczny w Polsce znajduje się pod protektoratem sztabu berlińskiego i gdy zrozumiemy, że Niemcy nie wyrzekną się swego „Drang nach Osten" — wówczas zrozumiemy jakie niebezpieczeństwo grozi nam ze strony Niemiec, które nie wyrzekły się myśli o odwecie i które przygotowują się doń wszystkiemi siłami. Niechże przynajmniej skończy się on drugim Grunwaldem.

Jako Rosjanin, którego przygarnęła Polska i który pewnie umrze i pochowany będzie w tej ziemi pragnę przynajmniej choć temi słowy ostrzec ją przedtem, co spotkało już moją nieszczęśliwą ojczyznę.

Zapomnijcie o walkach partyjnych, grzmi na zakończenie ksiądz jenerał, zrozumcie grożące niebezpieczeństwo i złączcie tak wasze siły, by w chwili, gdy nawalnica z Zachodu ogłuszy was słowami: „Deutschland! über alles", a wróg wewnętrzny wołać będzie: „niech żyje komunizm!" by wówczas ze wszystkich piersi waszych rozległ się jeden potężny wielki krzyk: „Niech żyje Polska!"

Temi słowy wśród burzy oklasków zakończył swój cykl odczytów ksiądz Leśnobrodzki. Odczyty te wywarły niezatarte wrażenie na słuchaczach.

To też niewątpliwie z jeszcze większem zaciekawieniem spotka społeczeństwo poznańskie drugi cykl wykładów, już popularnego księdza Leśnobrodzkiego, który ma zamiar wygłosić w początkach grudnia.

M. A.

Jak należy interpretować ustawę

o ubezpieczeniu pracowników umysłowych

Obowiązki i prawa pracowników prywatnych a państwowych

Od czasu wejścia w życie ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych bardzo często zdarzają się wypadki mylnej interpretacji poszczególnych artykułów tejże ustawy. Ostatnio np. związki przemysłowców jak i pracowników umysłowych niejednokrotnie zwracały się do Ministerstwa Pracy z memorjałami w sprawie ubezpieczenia pracowników, interpretując mylnie niektóre artykuły odnośnej ustawy.

W związku z tem Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nadesłało szereg wyjaśnień, w których m. in. stwierdza, że na obowiązek ubezpieczenia żony nie ma żadnego wpływu okoliczność czy mąż ma lub niema prawa do zaopatrzenia emerytalnego. Zaznaczyć przytem należy, że pobieranie renty wdowiej z mocy przepisów o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych niema wpływu na prawo wdowy do renty inwalidzkiej z tytułu ubezpieczenia jej samej, w myśl przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 roku o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, a zatem wdowa po zawodowym wojskowym lub funkcjonarjuszu państwowym może otrzymać dwie renty: wdowią po mężu i inwalidzką z tytułu własnego ubezpieczenia.

Dalej wyjaśnić należy, że pracownik w służbie państwowej przechodząc na stanowisko urzędnika stałego traci prawa nabyte w ubezpieczeniu, zaś zakład niema obowiązku przekazywania do Skarbu Państwa pobranych składek. Korzystać z nabytych praw pracownik może w tym tylko wypadku, gdy okoliczność uprawniająca do świadczeń emerytalnych zajdzie przed upływem 18 miesięcy od ustania obowiązku ubezpieczenia.

Wobec dość mylnego interpretowania ubezpieczenia ekspedientów sklepowych i księgarskich, Ministerstwo Pracy wyjaśniło, że o ile nie posiadają oni warunków wymaganych przez art. 3 pkt. 0 1. i. 6-klasowego wykształcenia, to jednak podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, o ile korzystają z uprawnień przysługujących pracownikom umysłowym (art. 158 pkt. 3). Za uprawnienia przysługujące pracownikom umysłowym uważać należy: 1) prawo do urlopu miesięcznego, 2) prawo do wypowiedzenia pracy, jakie przysługuje pracownikom ust. z dnia 23 października 1925 roku umysłowym, 3) prawo wynikające z zmieniające ustawę o zabezpieczeniu ust. z dnia 23 października 1925 r na wypadek bezrobocia, względnie wydanych na podstawie tej ustawy rozporządzeń wykonawczych.

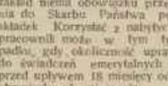

B. Sommerfeld
Fabryka fortepianów
Bydgoszcz
Pierwszoklasowe pianina pierwszorzędn. konstrukcji **po umiarkowanych cenach i na dogodne warunki spłaty.**
Gdańsk, Hundegasse 112
Tel. [illegible]

Wpływ kochanki Waldemarasa na rozwój „Żelaznego Wilka"

Kowno, 9. 11. (AW) Min. Spraw Wewn. Litwy Mustejkis w wywiadzie dziennikarskim, oświadczył, że kochanka Waldemarasa miała na niego tak wielki wpływ, że za jej wstawiennictwem udzielił niejakiemu Szyszkinowi koncesji na otwarcie domu gry w Kłajpedzie. Szyszkin dorobił się na tej imprezie wielkiego majątku. Ze swych olbrzymich dochodów, przez wdzięczność dla Waldemarasa finansował organizacje Żelaznego Wilka.

Kierunki opozycji Rumuńskiej

Opozycyjne stronnictwo ludowe (generała Averescu) gotuje się gorączkowo do nowej akcji przeciwrządowej. Uświadamiając sobie jednak swą słabość bezsilną, postanowili przywódcy ludowców nawiązać kontakt z innemi ugrupowaniami opozycyjnemi celem utworzenia wspólnego frontu antyrządowego. Przedewszystkiem postanowił Averescu przyciągnąć rozmaitego z największą partją obozu opozycyjnego, liberalną, na czele której stoi były premjer Bratianu. Przez Bratianu po porozumieniu się ze swymi przyjaciółmi politycznymi zmuszony był jednak stwierdzić, że współna akcja liberałów z ludowcami w chwili obecnej nie byłaby czynem oportunistycznym. Zdaje się, że w kołach liberałów w czasach ostatnich zaczyna zwyciężać pogląd b. ministra Duca, który uważa, że obalenie rządu częściowego w danych warunkach nie winno być uważane za naczelny cel polityków opozycyjnych.

Tak więc w obozie opozycji rumuńskiej ujawniają się w chwili obecnej dwa kierunki: jeden z nich reprezentowany przez stronnictwo ludowe i część liberałów domaga się natychmiastowego obalenia gabinetu p. Maniu drugi zaś, — a ten jest, jak się zdaje silniejszy, — uważa, iż wywoływanie kryzysu rządowego jest narazie niecelowe.

JAK PRACOWAĆ BĘDZIE JUTRO URZĄD POCZTOWY. Z powodu uroczystego obchodu 11 rocznicy zrzucenia jarzma niewoli i odzyskania Niepodległości służba w urzędach pocztowo-telegraficznych w dniu 11 listopada odbędzie się jak w niedzielę z wyjątkiem służby doręczeń. W dniu tym wykonane będzie jednorazowe doręczenie zwykłych i poleconych przesyłek, które w mieście Poznaniu rozpocznie się o godz. 12. Paczek, listów wartościowych i przekazów doręczać się nie będzie.

Expose ministra skarbu Matuszewskiego

na posiedzeniu Rady Finansowej

Warszawa, 10. 11. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym o godz. 18 w sali reprezentacyjnej Ministerstwa Skarbu odbyło się posiedzenie Rady Finansowej.

Jak wiadomo w skład Rady Finansowej wchodzą najwybitniejsi znawcy życia gospodarczego i finansowego a mianowicie: prof. dr. Krzyżanowski, pos. Hołyński, dr. Fel. Młynarski, prez. H. Stecki, prez. dr. Górecki Roman, prof. dr. Michalski Jerzy, prez. Żychliński Józef, prez. Ludkiewicz Sew., dr. W. Fajans, dr. Gross, pos. Łypacewicz, dr. Epstein Tadeusz, dyr. Falter, Wł. Jezierski, wiceminister Grodyński, wicemin. St. Starzyński, Barański Leon, Michalski Paweł.

Dzisiejsze posiedzenie wzbudziło niezwykłe zainteresowanie ze względu na niezwykle doniosły porządek obrad, który obejmował takie sprawy jak ekspose min. skarbu Matuszewskiego, projekty podatkowe rządu i stopę dyskontową Banku Polskiego, która ma być obniżona z 9% na 8%.

Jak się dowiadujemy w związku z zapowiedzianym porządkiem obrad odbyły się narady poszczególnych grup gospodarczych z reprezentującymi ich poglądy członkami Rady Finansowej.

Niezwykle zainteresowały się dzisiejszemi obradami sfery polityczne i szerokie rzesze świadomych obywateli Państwa, spodziewając się, że min. skarbu Matuszewski przedstawi ogólne położenie Państwa gospodarcze i finansowe.

Min. skarbu Matuszewski wygłosił zapowiedziane ekspose, w którem na wstępie oświadczył, że dziś po 11 latach niepodległości nie może być najmniejszej wątpliwości co do zasad celowej polityki gospodarczej Państwa. Cel ten zamyka się w twierdzeniu, że Polska jako kraj rolniczo przemysłowy powinna dążyć do jak największej intensyfikacji wytwórczości w jednej i drugiej gałęzi życia gospodarczego.

Mając na uwadze żywą wymianę rynku wewnętrznego jako rynku podstawowego dążymy do największego udziału w wymianie międzynarodowej.

Dążąc do zrealizowania głównego celu niezależności gospodarczej, regulujemy wytyczne do warunków gospodarczych tj. do oceny konjunktury międzynarodowej i wewnętrznej.

Dawniej konjunktury szczęśliwe zostawały na uboczu a złe docierały do wszystkich zakątków życia gospodarczego. W ciągu 11 lat zrośliśmy się z życiem ekonomicznem Zachodu. Jesteśmy europejczykami nie tyle w salonowym znaczeniu, ale w całej głębi struktury gospodarczej.

Na obecnej sytuacji gospodarczej Europy ciążą dwa momenty, a mianowicie odpływ kapitałów amerykańskich i nieukończony proces starych rozrachunków i długów wojennych.

Poza tem nadprodukcja zbożowa spowodowała kryzys w rolnictwie w szeregu krajów.

Dnie ostatnie przyniosą pewne perspektywy zmiany w dotychczasowym biegu rzeczy. Rynek pieniężny na całym świecie a w szczególności w Europie doznał odprężenia.

I w sytuacji wewnętrznej nastąpiła poprawa. Wyrazem tego są rosnące oszczędności, dobra sytuacja Banku Polskiego, czynny bilans handlowy przy wzroście wywozów co oznacza, że czynniki produkcyjne nie trwają w bierności ale wykazują aktywność.

W każdym razie można stwierdzić, że jeżeli potrafimy zachować potrzebny umiar w poczynaniach gospodarczych to są szanse, że okres złej konjunktury pozostanie poza nami.

Trzy uroczystości burzycieli, jedna — Państwa

Czerwona fala bije w naszą Ojczyznę, wspomagana przez „narodowców"

Zbiegły się cztery daty: 7 listopada SSSR — Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik, obchodził dwunastolecie swej krwawej tyranji, 10 listopada mają zabrzmieć fanfary Polskiej Partji Socjalistycznej, gotującej się do walki z „caratem", za jaki uważa ona rządy obecne, 11 listopada przypada rocznica skruszenia kajdanów niewoli przez Polskę, 12 listopada Stronnictwo Narodowe przygotowuje cios w stronę rządu z tytułu ugody likwidacyjnej.

Suum cuique... (każdemu swoje.)

Polscy agenci Czereswyczajki są zamaskowani pod piękną nazwą P. P. S. Lewicy. Kim są i o co walczą wynika bez żadnej wątpliwości z poniższego tajnego okólnika:

ODPIS.
Komitet Centralny PPS. Lewicy
Warszawa, ul. Żelazna 75a m. 2.
Do
P. P. S. Lewicy
SZANOWNI TOWARZYSZE!

W obliczu wzrastających ataków faszyzmu na klasę robotniczą, ataku na najkardynalniejszą podstawę jej istnienia — prawo do strajku (ustawa o przymusowym arbitrażu) obchodzimy obecnie szereg rocznic mających znaczenie dla klasy robotniczej znaczenie. Temi rocznicami są: 11-sta rocznica rządu t. zw. ludowego i poprzedzającego go rządu lubelskiego, 6-ta rocznica powstania krakowskiego, rocznica manifestacji na pl. Grzybowskim początku rewolucji 1905 roku i nareszcie 12-ta rocznica objęcia władzy przez klasę robotniczą Z. S. S. R.

[illegible] Sekretarjat Generalny wysyła wam skrót referatu „O rocznicach listopadowych" i poleca:

1) Omawianie tej sprawy na wszystkich ośrodkach partyjnych.
2) Urządzanie wieców, masówek i zebrań w sprawie rocznic listopadowych.
3) Przeciwstawienie się P.P.S. pr. przez potężne manifestacje w dniu 10 listopada, przez zabieranie głosu na jej wszystkich zebraniach, demaskujących ohydną rolę PPS. pr. we wszystkich przeżyciach klasy robotniczej, obchodzonych w listopadzie w myśl politycznych wskazań zawartych w załączonym referacie.

Za punkt wyjścia 11-lecia istnienia niepodległości należy uważać i omawiać szeroko sprawę ustawy o przymusowym arbitrażu i rolę P. P. S. pr. przy zwalczaniu delegacji do Z. S. S. R. i rolę międzynarodowego socjal-faszyzmu przy zwalczaniu delegacji w skali międzynarodowej.

Z proletarjackiem pozdrowieniem
SEKRETARJAT GENERALNY
P. P. S. LEWICY
(—) Karmarz.
(pieczęć)
P. P. S. Lewica
Komitet Centralny.

Nasi socjaliści, którzy potrafią wygłaszać tyrady o uwolnieniu Polski przez PPS., postanowili odciągnąć rzesze robotnicze od państwowego święta z dn. 11 listopada. Ustanowili nowe „święto" 10 listopada, święto dwudziestopięciolecia rewolucji z 1904 r.

Przed 25 laty padły pierwsze trupy na placu Grzybowskim w Warszawie. Do walki z caratem stanęły masy robotnicze zorganizowane przez Józefa Piłsudskiego. Jednym z aresztowanych przez rosyjskich stupajków był dzisiejszy minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski!

Dziś ta partja, która wyrosła pod wodzą Marszałka chce wyzyskać dzień jego pierwszych zmagań o wolność Polski do walki z nim samym. Tajny okólnik CKWPPS w najważniejszych wyjątkach przedstawia się następująco:

ODPIS.
dnia 21 października 1929 r.
Polska Partja Socjalistyczna
Centralny Komitet Wykonawczy
Sekretarjat Generalny
Warszawa. Warecka 7.
Nr. 2181/1665.
ODPIS.
Do
Wszystkich Komitetów P. P. S.
Okólnik Nr. 15.
(W sprawie akcji masowej P. P. S. w dniu 10-tym listopada b. r.)
Szanowni Towarzysze!

Rada Naczelna Partji obradująca w dniu 13-tym i 14-tym października br. w szeregu uchwał powzięła także rezolucję dotyczącą **masowego wystąpienia całej organizacji partyjnej w dniu 10-tym listopada br., zarówno w związku z przypadającą 25-tą rocznicą wybuchu walki rewolucyjnej z caratem, jako też w związku z obecnym, nadzwyczaj groźnym dla demokracji i ludu pracującego położeniem politycznem kraju.**

Uchwała ta brzmi:

I. „Rada Naczelna wzywa w myśl uchwał C. K. W. całą organizację partyjną do uroczystych obchodów 25-cio lecia rewolucji 1905 r. zapoczątkowanej zbrojnem wystąpieniem Organizacji Bojowej PPS. w manifestacji antyrządowej na Placu Grzybowskim w dniu 13 listopada 1904 r. Uroczystości te odbędą się około 10 listopada br.

II. Rada Naczelna nakłada na organizację partyjną obowiązek, by wszystkie zgromadzenia w tym dniu odbyte powzięły uchwały w obronie demokracji i wolności obywatelskich nierozerwalnych z bytem i przeszłością Niepodległej Republiki Polskiej.

Ponieważ dzień 10-go listopada będzie próbą mobilizacji sił klasy pracującej, a w pierwszym rzędzie próbą pogotowia PPS, dlatego Komitety Partyjne muszą wytężyć wszystkie rozporządzalne siły, by próba ta dała jak najlepsze wyniki i przestrzegała obecne sfery rządzące przed ryzykiem **igrania z ogniem. W tym celu Komitety poczynią te same przygotowania, jakie czyniły z okazji Święta 1-go Maja.**

A więc Komitety odbędą szereg wieców przygotowawczych i masówek po fabrykach, a także poufnych zebrań z przemówieniami na temat ofiarnej walki ludów z caratem i konieczności takiej samej walki z obecnym rządem, odbierającym krok za krokiem ludowi pracującemu wolność. W szczególności należy podnieść sprawę ataku Rządu na prawa przedstawicielstwa ludu w Sejmie, wybranego w powszechnem głosowaniu, niszczenia samorządu w Kasach Chorych, ataku na robotnicze samorządy miejskie, co dostatecznie świadczy o zgubnych skutkach dla ludu i dla demokracji za działalności obecnego Rządu. Ztąd klasa pracująca w interesie swojej przyszłości winna poprzeć swojem masowem wystąpieniem w dniu 10 listopada, wysiłek PPS., zmierzający do likwidacji obecnego systemu rządzenia. Hasłem tych zebrań przygotowawczych, a także zgromadzeń masowych w dniu 10 listopada będzie ustąpienie obecnego rządu na rzecz rządu cieszącego się pełnem zaufaniem i poparciem mas ludowych.

Sekretarjat CKWPPS (—) Pużak.

„Walka z caratem" równa się „groźnemu położeniu demokracji". „Wysiłek zmierzający do likwidacji obecnego systemu rządzenia... na rzecz rządu cieszącego się pełnem zaufaniem i poparciem mas ludowych".

Więcej chyba nie potrzeba. Z jednej strony nie ustają ataki bolszewji, z drugiej socjalizm, kierowany przez odmłodzoną demagogję partyjną, chce obdarzyć Polskę rządem robotniczo-włościańskim.

Na okopach tej Polski, która chce żyć, chce być mocarstwem, chce dać chleb wszystkim swym synom, stoi sama jedna sanacja... Nikt więcej! Nikt! Nikt! Nikt!

Z lewej strony uderza czerwona fala, z prawej nie ustają ataki prawicy.

Czego ta ostatnia chce, nikt pożąda nie ma pojęcia. Jest słaba jak zdziecinniały starzec. Siłom czerwonym nie może przeciwstawić nic. Jej armja składa się z babek kościelnych i poczciwych mieszczuchów, którzy na widok proletarjusza, uzbrojonego w tęgi kij pouciekają ze strachu. A jednak wodzowie tej armji chcą zburzyć rządy obecne. Co będzie, gdy się spotkają oko w oko z komunizmem, wspomaganym przez socjalizm i chłopski radykalizm? — O to ich głowa nie boli.

Niech Polska będzie socjalistyczną, czy komunistyczną, byleby znienawidzone rządy sanacji przestały istnieć!!!

Nasza dzielnica jest nieczuła na ataki komunizmu. Z charakteru swego powinna być najsilniejszą podstawą rządów Marszałka Piłsudskiego, który jest największym wyrazicielem ładu państwowego, tak przemawiającego do duszy wielkopolskiej. Burzycielska akcja w Małopolsce i Kongresówce nie jest potrzebną. Tam dość działa różnych wywrotowców lewych i mniejszościowych. Dlatego Stronnictwo Narodowe upatrzyło sobie teren Ziem Zachodnich, jako odskocznię do pracy antypaństwowej. Dziś gdy rządy walczą z falą czerwoną, w Wielkopolsce szykuje się batalja w sprawie likwidacyjnej.

5 listopada „Kurjer Poznański" przyniósł artykuł p. t. „Skutki umowy likwidacyjnej" i ogłoszenie:

WIELKIE ZGROMADZENIE
W OBRONIE ZIEMI
NARODOWEJ
zwołuje Stronnictwo Narodowe na przyszły wtorek dnia 12 listopada do sali Ogrodu Zoologicznego. Szczegóły w najbliższych dniach.

6 listopada „Kurjer" zamieszcza: „W obronie ziemi", „Dalsze polskie rezygnacje w umowie likwidacyjnej", „Prasa „sanacyjna" fałszuje znaczenie umowy likwidacyjnej", „Prasa narodowa o umowie likwidacyjnej".

7 listopada: „Wobec powodzenia Hugenberga", „dalsze triumfy Niemców z powodu umowy likwidacyjnej", „Zaniepokojenie Czechów polsko-niemiecką umową likwidacyjną".

8 listopada: „W bolesnej sprawie", „O dalsze ustępstwa ze strony polskiej", „Słowa, a czyny", „Dalsze szczegóły umowy likwidacyjnej", „Dalsze głosy prasy niemieckiej o umowie likwidacyjnej", „Niemcy zabiegają o prawo pierwokupu w stosunku do polskiej własności, a Polska zrzeka się go wobec kolonistów", „Niemcy trzymają się, a Polska likwiduje likwidację".

Artykuły powyższe w sumie stanowią poważną broszurę. Należy przypuszczać, że do 12 b. m. „Kurjer" napłodzi ich jeszcze dziesiątek. Akcja jest więc wyraźna, zamierzona na szeroką skalę. Socjaliści będą urządzali „masówki" w obronie demokracji... której są sami przeciwnikami, a endecja będzie robiła masówki za likwidacją... którą sama zmarnowała. Rzeczywiście widowisko jakich mało!!!

Dzień 11 listopada, dzień najwyższej radości wszystkich Polaków z serca, a nie z imienia, został jakby wciśnięty między te huczne obchody.

Najokropniejszym jednak pozostaje fakt, że uświadomiona część społeczeństwa, jego mieszczaństwo, które wszędzie na świecie jest podstawą praworządności, współpracuje ręka w rękę z najgorszemi burzycielami porządku publicznego.

S. O.

Niemcy na wulkanie nacjonalizmu

Do czego dąży Hugenberg? — „Żądanie ludu" przyjęte
Zwycięstwo Hugenberga klęską nacjonalistów

Akcja Hugenberga na rzecz t. zw. „Volksbegehren" skończyła się sukcesem nacjonalistycznego projektodawcy, bowiem za przedłożeniem projektu „ustawy przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego" t. j. przeciw planowi Younga wypowiedziało się 10.8% ogółu uprawnionych do głosowania. Jeżeli jednak ilość głosów, które padły na listę zwolenników akcji Hugenberga, porównamy z liczbą głosów, które w swoim czasie oddane zostały na listę plebiscytową w przedmiocie wywłaszczenia książąt niemieckich, to przyjdziemy do wniosku, że zwycięstwo Hugenberga jest właściwie porażką nacjonalistów niemieckich.

Okazuje się, że ilość głosów, oddanych na rzecz „Volksbegehren" nietylko nie osiągnęła jednej trzeciej głosów, oddanych podczas poprzedniego plebiscytu, ale ponadto w głosowaniu nie wzięła tym razem udziału znaczna część zwolenników politycznych obozu nacjonalistycznego. W związku z tem już dzisiaj obserwować można pewne zgrzyty między Hugenbergiem a Hitlerem, ojcem duchowym niemieckich narodowych socjalistów (hakenkreuzlerów). Hitler zarzuca nacjonalistom niemieckim, że ich akcja skończyła się niepowodzeniem.

Za „Volksbegehren" głosowali przedewszystkiem zwartą masą hakenkreuzlerzy, nacjonaliści natomiast akcję Hugenberga poparli tylko częściowo. Gdyby na rzecz „żądania ludu" głosowali ci wszyscy wyborcy, którzy podczas ostatnich wyborów głosy swe oddali na listę nacjonalistów niemieckich, to za „Volksbegehren" padłoby o 3 000 000 głosów więcej, niż padło w rzeczywistości. Fakt, iż około 3 miljonów dotychczasowych zwolenników Hugenberga akcji jego nie poparło, dowodzi, iż w kołach nacjonalistów niemieckich nastąpi pewien rozłam ideowy.

Niemcy wchodzą obecnie na drogę burzliwego rozwoju politycznego, który niewątpliwie wywrze swój wpływ również na kształtowanie się międzynarodowych stosunków Rzeszy. Przyjęcie planu Younga postawione zostało narazie pod znakiem zapytania, gdyż o losach jego zadecydować musi cały naród w drodze plebiscytu. Ostateczna decyzja w tej sprawie będzie mogła nastąpić dopiero w lutym roku przyszłego, gdyż przygotowania do referendum ludowego muszą potrwać — zdaniem berlińskich działaczy politycznych, około trzech miesięcy.

O tem, żeby projekt nacjonalistyczny stać się miał ustawą bez plebiscytu, nie może być mowy, gdyż jest rzeczą nie do pomyślenia, żeby projekt ustawy przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego mógł znaleźć większość w parlamencie berlińskim. Nie mniej jednak w myśl przyjętego „żądania ludu" musi być projekt ten postawiony na porządku dziennym obrad Reichstagu. Po pierwszem czytaniu projektu wywiąże się niewątpliwie w parlamencie ożywiona dyskusja, której nacjonaliści nie omieszkają wyzyskać dla swych celów agitacyjnych. Po drugiem czytaniu projekt odesłany zostanie do komisji, która rozpatrzy go i prześle z powrotem do prezydjum Reichstagu. Dopiero wtedy odbędzie się trzecie czytanie ustawy i ostateczne głosowanie, które niewątpliwie skończy się odrzuceniem projektu Hugenberga. Kiedy to nastąpi, rząd zarządzi referendum ludowe.

W głosowaniu nad projektem „ustawy przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego" musi wziąć udział conajmniej 21 000 000 wyborców, przyczem za projektem — o ile ma wejść w życie — głosować musi conajmniej 11 000 000 osób. Teoretycznie więc projekt Hugenberga mógłby liczyć na przyjęcie, gdyby przeciwko niemu wypowiedziało się 10 000 000 wyborców, a 11 000 000 głosowałoby za przyjęciem.

Jak nas jednak doświadczenie uczy, w podobnych akcjach plebiscytowych biorą zazwyczaj udział tylko ci wyborcy, którzy są za przyjęciem odnośnego projektu, podczas gdy wyborcy, którzy są za przyjęciem odnośnego projektu, podczas gdy wyborcy, przeciwni projektowi, wstrzymują się od głosowania. Znaczy to, że — o ile i tym razem przeciwnicy projektu Hugenberga do urn wyborczych nie pójdą, — za projektem będzie musiało się wypowiedzieć 21 000 000 osób uprawnionych do głosowania, gdyż — w myśl konstytucji niemieckiej — plebiscyt tylko wtedy jest ważny, kiedy bierze w nim udział conajmniej 21 000 000 wyborców.

Żeby jednak w Niemczech znaleźć się mogła tak wielka ilość osób, zdecydowanych oddać swe głosy za projektem „ustawy przeciwko ujarzmieniu narodu niemieckiego", nie sądzą nawet najbardziej optymistycznie usposobieni przywódcy niemieckich nacjonalistów i hakenkreuzlerów. Dlatego ostateczne losy projektu Hugenberga już dzisiaj zdają się być przesądzone na niekorzyść projektodawców.

Faktem jednak jest, że niezależnie od wyniku plebiscytu w Niemczech przez dłuższy czas sytuacja polityczna stać będzie pod znakiem szkodliwego podniecenia. Ale Hugenbergowi o to właśnie przedewszystkiem chodzi, by do życia politycznego Niemiec wnieść powszechne zaniepokojenie, uświadamiając sobie znakomicie, iż wtedy nacjonaliści będą mogli „łowić w mętnej wodzie" i że wstrząsy polityczne i gospodarcze, do jakich niewątpliwie w najbliższym czasie w Rzeszy dojdzie z powodu niemożności wprowadzenia w życie planu Younga, osłabią fundamenty konsolidującej się stale republiki niemieckiej.

Archiwum głosowe w Czechosłowacji

W tych dniach założona została w Pradze oryginalna akcja rejestracji głosu całego szeregu wybitnych działaczy społecznych, naukowych i artystycznych. Rejestracja ta odbywała się przy pomocy specjalnego aparatu, który na odpowiednio ku temu skonstruowanych płytach głosowych uwiecznił głos poszczególnych osób. Akcję tę przeprowadziła Czeska Akademja Umiejętności, która postanowiła stworzyć specjalne archiwum głosowe. W archiwum tem przechowywane być mają dla potomnych głosy najwybitniejszych czechosłowackich uczonych, literatów itp.

Ogółem zarejestrowano dotychczas 405 głosów. Z liczby tej przypada 25 głosów na głosy poetów, 42 — na głosy aktorów itd. Rejestracja odbywała się w ten sposób, że poszczególni działacze przed aparatem wygłaszali krótkie mowy.

Statystyka analfabetów w Moskwie

Pisma donoszą, iż według oficjalnych obliczeń w Moskwie jest w chwili obecnej około 110 000 analfabetów i półanalfabetów. Miarodajne czynniki sowieckie zdecydowane są w najbliższym czasie z całą stanowczością przystąpić do likwidacji analfabetyzmu w głównem mieście ZSSR.

Jubileusz z brakiem worków

Dwunastolecie Sowietów. -- Polityczna treść uroczystości moskiewskich

Moskwa (CEPS). Dzień rocznicy rewolucji komunistycznej w Rosji obchodzony jest rok rocznie bardzo okazale nietylko w stolicy, lecz we wszystkich miastach ZSSR. To też przygotowania do uroczystości jubileuszów rozpoczynają się zazwyczaj na kilka tygodni przed dniem rocznicy i odbywają się przy czynnym udziale najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, kulturalnego i gospodarczego. Jak wiadomo, inicjatorom uroczystości jubileuszowych w ZSSR chodzi [illegible] uroczystego charakteru zewnętrznego, lecz i o przepojenie ich [illegible] ną treścią wewnętrzną, treścią polityczną, pozostającą w ścisłym związku z rozmaitemi aktualnemi zagadnieniami rzeczywistości sowieckiej.

W roku bieżącym do najaktualniejszych zagadnień polityczno-ekonomicznych ZSSR należą w chwili obecnej problemy, związane z realizacją pięcioletniego planu gospodarczego, dalej kwestja t. zw. „chlebozagotowek", tudzież sprawa wzmożenia zdolności obronnej kraju (w związku z konfliktem na Dalekim Wschodzie). Wszystkie te aktualne zagadnienia znaleźć mają swe odbicie w tegorocznym obchodzie jedenastolecia rewolucji bolszewickiej.

Kampanja zbożowa należy w chwili obecnej niewątpliwie do najbardziej palących kwestyj politycznych w ZSSR. Niepowodzenie t. zw. „chlebozagotowek" przypisać należy nietylko oporowi włościan, niechętnie sprzedających swe zapasy zboża ajentom rządowym, lecz i brakowi środków materjalnych przy gromadzeniu rezerw zbożowych. Tak n. p. w chwili obecnej w Rosji wybuchł na tem tle zupełnie nowy kryzys: kryzys worków. W całym szeregu prowincyj panuje bardzo dotkliwy brak worków, co uniemożliwia transportowanie ziarna do okręgów przemysłowych. Dziennik moskiewski „Wieczerniaja Moskwa" zmuszony jest stwierdzić, że „sytuacja z workami jest w chwili obecnej bardzo poważna". W związku z tem wysunięty został nawet projekt zorganizowania w Moskwie specjalnego „dnia worków", w którym ludność stolicy po cenach minimalnych sprzedawać ma worki ajentom zbożowym. Jak podają pisma rosyjskie, w jednej tylko gubernji moskiewskiej brakuje około 350000 worków, bez których ziarna pod żadnym warunkiem nie można będzie przetransportować na miejsce przeznaczenia.

Miljon nieszczęśliwych

bez mężów choć z alimentami

nie może znaleźć sprawiedliwości w raju bolszewickim

System zawierania małżeństw i udzielania rozwodów w Rosji sowieckiej zaczyna wydawać owoce, które goryczą swoją sprawią zapewne wielki kłopot twórcom nowego życia rosyjskiego.

Ostatnio odbył się w Samarkandzie pierwszy zjazd kobiet sowieckich, porzuconych przez swych mężów i otrzymujących odszkodowania na podstawie wyroków sądowych.

Na wzmiankowanym tym zjeździe ujawniono, stwierdzono i udowodniono, że prawo sowieckie zupełnie nie chroni kobiet przed „brutalnem postępowaniem mężczyzn, posiadających stanowiski w partji komunistycznej"...

Prezydjum zjazdu postanowiło w najbliższej przyszłości zorganizować nowy zjazd przedstawicielek tego rodzaju kobiet dla obrony własnych interesów i powzięcia postanowień, któreby wpłynęły na stabilizację stosunków rodzinnych.

Władcy Kremlu będą jednak musieli poważnie wziąć pod uwagę uchwały tych niesamowitych kongresów, gdyż Rosja w chwili obecnej liczy blisko miljon skrzywdzonych anomalją stosunków kobiet.

Rozkosze „raju" komunistycznego mają coraz więcej cierni.

Czkawka niewoli

Z poza tumanów kurzu frazesów, mgły fałszów i pyłu pogłosek, domysłów, bałamutnych strachów, fabrykowanych w gorączkowem podnieceniu przez naszych „obrońców" demokracji i parlamentaryzmu, wyłonić się musi jasna dla każdego trzeźwego umysłu prawda, że w Polsce toczy się walka, która dla przyszłości państwa, a nawet dla samego jego istnienia posiada znaczenie decydujące.

Toczy się walka o siłę, o spoistość wewnętrzną państwa.

Polska zajęła już stanowisko mocarstwowe. Zewnętrznym dowodem uznania tego faktu przez czynniki obce, jest podnoszenie poselstw zagranicznych do rangi ambasad. Ale stanowisko mocarstwowe Polski na dłuższy dystans utrzymać się nie da, jeśli Polska sama nie zdoła dostosować swego ustroju wewnętrznego do zadań polityki mocarstwowej.

Polska musi wyłonić ze siebie elementy siły wewnętrznej. Organizm państwowy musi być spoisty, harmonijny i mocny.

Nad zmontowaniem tego aparatu trudzi się od lat trzech Marszałek J. Piłsudski.

W trudzie tym napotyka na opory psychiczne, których wyrazem politycznym są obydwie opozycje sejmowe — prawicowa i lewicowa, a których źródłem jest z jednej strony to, co nazwaliśmy „czkawką niewoli", z drugiej zaś — fatalny atawizm naszej przeszłości historycznej.

Półtorawiekowa niewola musiała zatruć głęboko naszą psychikę narodową. Wiadomo, jak potężnym czynnikiem psychicznym jest przyzwyczajenie. Więzień po długoletniej kaźni, nie zaraz przyzwyczaja się do wolności. Tęskni do swej celi więziennej, do życia bez jutra, ale i bez odpowiedzialności za to jutro. Niekiedy okazuje się wogóle niezdolny do życia na wolności i czempręd[illegible] do celi więziennej powraca.

Na nasze barki zwiotczałe w długoletniej niewoli, odzyskana niepodległość włożyła olbrzymi ciężar odpowiedzialności za jutro Państwa i Narodu.

Wielu ugięło się pod tym ciężarem. Niepodległość powitali oni nie uniesieniem hymnu radości, ale stęknaniem pod ciężarem obowiązków, który na nas niepodległość nałożyła, narzekaniem i szmerem niezadowolenia. Pesymizm i czarnowidztwo rozlało się szeroką strugą po niwach naszej publicystyki i literatury. Zaś tam w głębinach ludowych, w starszem pokoleniu, które pamiętało czasy przedwojenne, syczą szepty:

— Za „ruska" lepiej było!

Jak echo odpowiada im poprzez dawny kordon dzisiejszy czytelnik „Kurjera Poznańskiego" lub w Katowicach — słuchacz korfantowej agitacji.

— Za prusaka było lepiej!

Stękanie i narzekanie, którym towarzyszą westchnienia do „dawnych dobrych czasów" są lejtmotywem wystąpień sejmowych. Jęczy prof. Rybarski, nad „ciężkim położeniem gospodarczem", powtarza za nim też piosenkę Ign. Daszyński w liście do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Naiwni mogą uwierzyć, że cena kartofli z 3 złotych podniesie się na 15, gdy tylko zamiast gabinetu Świtalskiego Prezydent mianuje rząd z jęczałków sejmowych.

Kłamie, kto twierdzi, że te jęki i narzekania rozlegają się tylko teraz, za rządów pomajowych. Tak samo rozbrzmiewała nimi Polska za czasów „złotej wolności" sejmokracji.

Jest to „czkawka niewoli", która męczy zbyt wielu jeszcze, niestety w Polsce.

Nawet ci, którzy ongi walczyli z przemocą nie są od niej wolni. Starzec Limanowski i stary rewolucjonista Arciszewski w najlepszej zapewne wierze, sądzą, że znowu walczą z jakimś „caratem". I społeczeństwo, które przyzwyczajone było pojęcie „wrogi" łączyć z pojęciem „rząd", nie nauczyło się jeszcze dotychczas tych pojęć rozdzielać, choć od lat 10-ciu mamy rząd polski. Szmugler tak samo poczytuje sobie za pewnego rodzaju „zasługę", gdy działa na szkodę skarbu Polskiego, jak dawniej, gdy oszukiwał „kaznę" rosyjską. To samo podatnik. Wśród zwalniających się drogą przekupstwa od wojska, trafia się nieraz i polskie, nawet „dobre" nazwisko. „Robotnik" traktuje policję państwa polskiego tak samo jak traktował policję moskiewską przed 25 laty. Wystarczyło by w przedsionku sejmowym zjawiło się kilkudziesięciu oficerów, a p. Ignacy Daszyński nie otworzył posiedzenia Sejmu. Narobił krzyku na całe gardło, że sejmowi zadano gwałt. Widocznie według pojęć tego „człowieka wczorajszego", każdy oficer, a więc i oficer polski jest jedynie przedstawicielem „gwałtu" i „siły fizycznej". Każde poskromienie przez władze rządowe jakiegoś niepoczytalnego pismaka, przez nikogo nieupoważnionego rzekomego „Przedstawiciela opinji publicznej" wywołuje krzyki o podeptaniu wolności prasy.

A przecież, każda wolność nie może być wolnością szkodzenia Państwu, wolnością wzywania do zdrady i dezercji, jak to np. czytaliśmy niedawno na szpaltach „Robotnika".

Opozycjonistom wydaje się, że „walczą z dyktaturą", że „bronią demokracji, parlamentaryzmu" itd. Wmówić to usiłują w rzesze naiwnych. A poprostu męczy ich tylko czkawka niewoli, która nie pozwala im zrozumieć, jaki ma być stosunek wolnego obywatela do własnego rządu i jaka jest granica wolności, która nie może być niścicielką siły wewnętrznej państwa.

Aes.

Osiedlanie się Niemców i eksport węgla

Trudności w rokowaniach polsko-niemieckich

(z. n.) W związku z naszą ankietą na temat projektowanego zawarcia małego traktatu handlowego z Niemcami, otrzymaliśmy z miarodajnych i zainteresowanych kół garść niezmiernie ważnych szczegółów. Rozmowa z naszym informatorem miała następujący przebieg:

— Co należy uważać za najważniejsze problemy przy zawieraniu małego traktatu handlowego z Niemcami?

— Abstrahując od całego szeregu innych ważnych problemów gospodarczych, na które należy przy zawieraniu traktatu handlowego szczególną zwrócić uwagę, osobiście chciałbym podkreślić dwa momenty, które posiadają dla traktatu ważne znaczenie. Jest to kwestja osiedlenia i eksportu naszego węgla do Niemiec.

— Zajmijmy się sprawą osiedlania...

— W klauzulach o osiedlaniu, które z reguły znaleźć się muszą w każdym traktacie handlowym, kryje się niebezpieczeństwo, że klauzula ta zostanie przez czynniki niemieckie wykorzystana dla celów politycznych t. zn., że pod pokrywką przedstawicieli życia gospodarczego będą chcieli zamieszkać w Polsce jednostki, które rozwijać będą działalność polityczną.

— Otóż należy w tym wypadku pod adresem kompetentnych czynników urzędowych zgłosić stanowczy apel, aby klauzule te ujęte zostały w taką formę i w taką treść, któraby możność osiedlania się ograniczała istotnie tylko do jednostek bezwzględnie potrzebnych dla kierowania agendami zagranicznych przedsiębiorstw i aby te przepisy były tak ścisłe, żeby uniemożliwiały nadużywanie ich do wyżej określonych celów politycznych. Ponieważ jednakże mówi się w tej chwili o zawarciu z Niemcami jedynie prowizorjum handlowego, odkładając zawarcie właściwego traktatu na czas późniejszy, należałoby podjąć starania, aby prowizorjum ograniczone zostało do części czysto handlowo-gospodarczych z pominięciem wogóle klauzul dopuszczających osiedlanie.

— Tego rodzaju załatwienie sprawy nie sprzeciwia się bezwzględnej zasadzie prowizorjum, a uchronić nas może od tego, aby nawet najostrożniej sformułowane klauzule osiedleńcze w niektórych przynajmniej wypadkach nie zostały użyte do celów innych, aniżeli wynikających z traktatu handlowego.

— Klauzule osiedleńcze sformułowane w sposób bardzo ostrożny na wypadek, gdyby pominięcie ich w prowizorjum okazało się rzeczą niemożliwą, nie mogą oczywiście naruszać obowiązujących u nas rozporządzeń Prezydenta o cudzoziemcach i o rynku pracy, ani nie dopuszczalne były jakiekolwiek zmiany tych rozporządzeń pod wpływem zawartego prowizorjum.

— A sprawa eksportu węgla? —

— Zaniepokojenie wywołuje w społeczeństwie lansowana przez prasę wiadomość o rzekomej gotowości Niemców przyjmowania w związku z traktatem 350 tys. ton węgla polskiego miesięcznie. Kiedy w chwili wybuchu wojny celnej z Niemcami największe dla nas niebezpieczeństwo tkwiło w utracie niemieckiego rynku zbytu dla węgla polskiego, to obecnie sprawa ta posiada dla naszego życia gospodarczego a w szczególności dla Śląska, znaczenie drugorzędne. Zdobyliśmy w międzyczasie dzięki wyjątkowej konjunkturze naturalne rynki zbytu dla naszego węgla w państwach bałtyckich i w państwach skandynawskich. Możność wywożenia, na podstawie ewentualnie zawartego traktatu, większej ilości węgla do Niemiec pociągnąć za sobą może całkowitą utratę skandynawskiego rynku zbytu. Tymczasem z chwilą wygaśnięcia prowizorjum, względnie z chwilą wypowiedzenia przez Niemcy traktatu, zaistnieć może ponownie przymusowa dla nas sytuacja. Ponowne odzyskanie rynków skandynawskich, zajętych natenczas przez Anglję, będzie rzeczą prawie że niemożliwą i wówczas będziemy zmuszeni, przy zawieraniu nowego układu z Niemcami, poświęcić kto wie, jak wielkie ofiary, aby odzyskać ponownie rynek niemiecki. Znajdziemy się natenczas w sytuacji przymusowej w stosunku do Niemiec i bez wyjścia w odniesieniu do Górnego Śląska.

— Wprawdzie twierdzą niektórzy, że produkcję węgla śląskiego można podnieść do rozmiarów, umożliwiających zaspokojenie tak rynków bałtyckich, jak i skandynawskich oraz niemieckiego, jednakże liczyć się trzeba z tem, że przemysłowcy śląscy. — Niemcy, uwzględniając z jednej strony ze względów wygody, rynek skandynawski (bo łatwiej będzie eksportować do Niemiec, aniżeli do Skandynawji), z drugiej strony jednakże trzeba sobie uświadomić nastawienie psychiczne przemysłu niemieckiego na Śląsku, skłonne raczej do popierania polityki gospodarczej niemieckiej, aniżeli polskiej, że przeto z tego powodu nietylko ze względów wygody, ale przedewszystkiem ze względów wyrachowania politycznego, zaprzestaną eksportu do Skandynawji.

— Uświadomić sobie trzeba rzecz jeszcze jedną, że likwidacja polskiego rynku zbytu w Skandynawji, pociągnie niewątpliwie za sobą zastój i upadek naszego, z tak wielkim nakładem kapitałów pieniężnych rozbudowanego, portu w Gdyni.

Tegoroczna nagroda Nobla za prace medyczne

Tegoroczna nagroda Nobla za prace medyczne przypadła w udziale dwom uczonym: wybitnemu higjeniście holenderskiemu Christjanowi Eijkmannowi i chemikowi angielskiemu G. Hopkinsowi. Obaj ci uczeni położyli ogromne zasługi na polu badań nad witaminami, o których egzystencji wie już dzisiaj każde chyba dziecko.

Hopkins mianowicie wykazał w szeregu bardzo skomplikowanych i drobiazgowych doświadczeń, że zwierzęta, karmione pozornie najzdrowszemi w świecie preparatami chemicznemi pozbawionemi jednak niezbędnych dla utrzymania życia składników — nazwanych witaminami — giną. W długoletnich żmudnych doświadczeniach z młodemi szczurami doszedł Hopkins do wniosku, iż witaminy te posiada przedewszystkiem mleko, dalej tran, jarzyny itd. W ten sposób położył Hopkins podwaliny pod całą współczesną naukę o odżywianiu, która weszła dzięki niemu na zupełnie nowe tory.

Eijkmann kontynuował w dalszym ciągu prace Hopkinsa. Jako kierownik stacji dla chorób tropikalnych w Indjach holenderskich miał okazję zapoznania się z temi chorobami i na podstawie ich obserwacji doszedł do niezmiernie ciekawych wyników. Badał on mianowicie przedewszystkiem t. zw. chorobę beri beri i doszedł do wniosku, iż choroba ta, polegająca na groźnych zaburzeniach w przemianie materji, występuje tam wszędzie, gdzie ludność karmi się przeważnie ryżem polerowanym t. j. takim, który obłuskano mechanicznie z cieniutkiej, srebrzystej łuski, pokrywającej ziarnko. Eijkmann karmił kury takim ryżem. Po względnie niedługim czasie występowały u nich wyraźne objawy choroby beri - beri, które ustępowały z chwilą, kiedy ptaki dostawać zaczęły rozgotowaną na kleik łuskę ryżaną. W ten sposób zdobyło wniosek, iż łuska ta zawiera witaminy.

Witaminy odkryto w następstwie w grochu, cebuli, skórce od jabłek itd. Nauka o witaminach oparta jest dzisiaj na olbrzymim materjale empirycznym i teoretycznym. Jedno z najnowszych prac w tym zakresie, a mianowicie dzieło Ragnara Berg przynosi wykaz 3450 prac, poświęconych wyłącznie witaminom! Podstawy jednak tej nauki położyli Hopkins i Eijkmann, którzy za swe zasługi doczekali się dzisiaj tego najwyższego bodaj uznania, jakim jest nagroda Nobla.

Włoski clown i... następca tronu carów

Nieprawdopodobna historja listu carowej do Królowej włoskiej

Do wielu sensacyjnych pogłosek o rzekomem ocaleniu rodziny carskiej z krwawej masakry w Jekaterynburgu, wśród których nie brak całkowicie zmyślonych lub obfitujących w tak fantastyczne szczegóły, że prawdomówność „naocznych świadków" bywa obalona natychmiast po ukazaniu się sensacyjnych rewelacyj, przybywa oto jeszcze jedna.

Pisma włoskie zamieszczają pod wielkimi i szumnymi tytułami niezwykłą opowieść, której autorem i bohaterem jest... cyrkowy clown. Oto jak przedstawia się według pism włoskich cała ta zagadkowa i mało prawdopodobna historja.

Przed paru dniami na dwór królewski w Rzymie zgłosił się niejaki Giacomo Cereni, clown z zawodu. Clown ten miał wręczyć królowej włoskiej list od carowej Aleksandry otrzymany na parę dni przed tragicznem zgładzeniem całej carskiej rodziny. Prasa włoska podaje następujące szczegóły tej niezwykłej audjencji. Giacomo Cereni miał jakoby być „przyjacielem" następcy tronu rosyjskiego Aleksego. Jeżdżąc z wielkim cyrkiem włoskim po Rosji w czasie wojny Cereni znalazł się w Petersburgu, skąd został przewieziony do Carskiego Sioła do łoża chorego następcy tronu, aby swemi popisami rozbawić chorego.

Werwa, humor i zręczność młodego włoskiego clowna zjednały mu sympatję następcy tronu, który uprosił rodziców, by pozwolili jego przyjacielowi pozostać w pałacu kilka dni. Zarówno carowa, jak i car, niejednokrotnie obecni przy wspólnych zabawach swego syna z clownem byli mu niezmiernie wdzięczni za rozweselenie kapryśnego chłopca. Kiedy cyrk wyjechał w dalszą podróż, mały Giacomo był niejednokrotnie wzywany telegraficznie z różnych miast do Carskiego Sioła do następcy tronu, który szczerze polubił i przywiązał się do Cereniego.

Wybuchła wojna, po niej rewolucja, detronizacja cara, wreszcie wygnanie całej rodziny do zapadłej mieściny syberyjskiej. Cyrk również miał opuścić teren mało sprzyjający beztroskim produkcjom cyrkowym. Ale Giacomo Cereni nie chciał wyjechać zanim nie pożegna się z swym wysokim protektorem i przyjacielem. Udał się w długą podróż do Jekaterynburga. Po wielu nieprawdopodobnych przygodach i niebezpieczeństwach udało mu się dotrzeć do domu, w którym rodzina carska pędziła tragiczne dni oczekiwania rozstrzygnięć o swych losach. Wreszcie to, co było niemożliwe dla wielu, udało się clownowi.

Giacomo Cereni zobaczył następcę tronu, jego siostrę i podczas rozmowy, w której podobno przelano nie mało łez, carewicz dał mu na pamiątkę swój portret, na którym widniał następujący i melancholijny napis: „Kochany Giacomo, karjera króla jest równie niepewna, jak powodzenie clowna". Cereni schował portret i już zamierzał opuścić dom kiedy do pokoju weszła carowa i wręczyła mu zapieczętowany list do królowej włoskiej, prosząc Giacomo by dołożył wszelkich starań by list dostał się do rąk królowej.

Podróż Giacomo z dalekiej Syberji do Włoch trwała z górą 10 lat. Z Syberji zawędrował do Chin, stamtąd do Kalifornji, zwiedził całą Amerykę, utrzymując się z ulicznych występów na przedmieściach, wreszcie, uciuławszy pieniądze na podróż wrócił do Włoch. List i fotografję zachował w całości i oto spełniając ostatnią prośbę swego przyjaciela doręczył list królowej włoskiej.

Cała ta historja o przyjaźni następcy tronu Romanowych z małym clownem włoskim, o fotografji z tak filozoficzną dedykacją i liście do królowej włoskiej — wygląda na... sensacyjny scenarjusz filmowy.

Ostatnia absolutna władczyni w Europie wychodzi zamąż

Jedynem państwem w Europie rządzonem w sposób absolutny i to rządzonem — przez kobietę jest wyspa Sark, maleństwo, posiadające zaledwie 600 mieszkańców, a położone w kanale La Manche.

Panią życia i śmierci ludności tej wysepki jest niejaka p. Dudley Beaumont, znana popularnie pod nazwą „Pani na Sarku", która rządzi wyspę od śmierci swojego ojca, zmarłego przed dwu laty Williama Collingsa.

Rządy jej są bezwzględnie absolutne, chociaż na wyspie istnieje „parlament". Ale ten parlament zbiera się tylko na trzy posiedzenia w roku i przewodniczącą jego jest sama władczyni, jednocząc w ten sposób w swojem ręku najwyższą władzę ustawodawczą i wykonawczą. Absolutyzm zaś jej rządów dowodzi już choćby taki fakt, że nikomu na całej wyspie nie pozwala... chować gołębi, pozostawiając to sobie jako swój przywilej.

Zato ludność Sarku nie płaci żadnych innych podatków, prócz podatku od każdego domu wedle liczby kominów. Wskutek tego skutek jest taki, że mieszkańcy Sarku budują domy tylko jednokominowe.

Otóż ta władczyni znudziła sobie samotność i wychodzi zamąż, za niejakiego Roberta Woodwarda Hathawaya, dotychczas mieszkańca Londynu.

Wprawdzie pani Beaumont nie jest już kwiatem pierwszej młodości, była już raz zamężna, a mąż jej umarł w roku 1918, wprawdzie posiada z pierwszego małżeństwa aż 6 dzieci, jednakże urok godności małżonka absolutnej monarchini jest widocznie wielkim, skoro nie pozwolił jej dokonać życia w samotności.

W ATELIER MALARZA.

— Człowieku, chodzisz bez koszuli!

— Głupie gadanie. A na czem mam malować swe obrazy!

Piękna pani kupuje rewolwer

Zbawienny podstęp rusznikarza

Młoda kobieta zjawiła się w sklepie paryskiego rusznikarza widocznie zdenerwowana. Widać, że stara się opanować, lecz niezupełnie jej się to udaje. Twarz jej przecinają raz po raz nerwowe drgawki. Zażądała rewolweru. Prosi kupca, aby go nabił natychmiast, tak, aby był gotów do użycia.

Kupiec patrzy na klijentkę. Najchętniej odmówiłby jej sprzedania broni. Widocznie żywi ona jakieś złowrogie zamiary.

Myśli może o samobójstwie lub o morderstwie. Ale gdyby jej odmówił, zwróci się ona do innego rusznikarza. Dlatego mówi do niej:

— Naturalnie, proszę pani, bardzo chętnie! Oto wybór rewolwerów! Który się pani podoba?

Nieznajoma nie zastanawia się długo. Palcem wskazuje największy. Widać, że jest zupełną laiczką i nie zna się zupełnie na broni. Kupiec bierze od niej rewolwer i laduje natychmiast. Ona przypatruje się uważnie. Nie wie o tem, że broń została naładowana ślepemi nabojami. Bierze ją, płaci i szybko opuszcza sklep.

Po południu panuje na placu przed Teatrem Francuskim niesłychany popłoch. Oto stoi tutaj jakaś kobieta i strzela naoślep ku przechodniom. Nadbiega do niej policjant, wyrywa jej broń, obezwładnia i odwozi autem na policję.

Tam udziela ona chaotycznych odpowiedzi. Miała narzeczonego. Ale opuścił ją, zdradził. Dlatego chciała się zemścić na całej ludzkości. Dlatego też kupiła sobie rewolwer.

Widać, że nieszczęśliwa doznała na tle zawodu miłosnego pomieszania zmysłów. I tylko jeden człowiek wie, że tego dnia zapobiegł wielkiemu nieszczęściu... Ów rusznikarz paryski...

Syn Kemala-Baszy

Ghazi Kemal Basza, prezydent republiki tureckiej, właściwie jej dyktator, rozwiódł się przed paru laty i nie ma potomstwa. Lubiąc zaś dzieci, adoptował dotychczas 5 córek z pomiędzy rodzin, których ojcowie zginęli w wielkiej wojnie i w ostatniej wojnie o niepodległość pomiędzy Grecją a Turcją.

Otóż tę adoptowaną rodzinę przed paru dniami powiększył syn. Stało się to w okolicznościach bardzo niespodziewanych, a tem samem bardzo romantycznych. Mianowicie Kemal Basza udał się automobilem do wzorowego folwarku który posiada w okolicy Yalovy, wsi położonej na azjatyckiem wybrzeżu morza Marmora.

W drodze orszak zbłądziwszy musiał zatrzymać się, a ponieważ w pobliżu nie było nikogo ze starszych ludzi miejscowych, tylko mały pastuszek owiec, więc z nim zaczęto rozmowę.

Prowadził ją sam Kemal Basza, a uderzony żywą inteligencją dziecka i jego dobrym wyglądem, zaczął go wypytywać o szczegóły jego życia i jego rodziny. Dzieciak oświadczył, że ma lat 13, że jest synem ubogich włościan i że jego zawód pastuszka przynosi mu około 37 franków miesięcznie.

Prezydent republiki tureckiej dał dziecku 36 funtów tureckich, co się równało zarobkowi za rok cały i nakazał mu, ażeby nazajutrz stawił się w jego willi.

Pastuszek naturalnie nie omieszkał spełnić tego polecenia, a jakież było jego zdziwienie, kiedy Kemal Basza oświadczył mu kim jest i natychmiast, przez akt notarjalny, adoptował małego i dał mu swoje nazwisko.

W ten sposób mały Mustafa jest narazie jedynym męskim potomkiem dyktatora, choć tylko adoptowanym.

Humorystyka sądowa w Sowietach

Ciekawy, a nadewszystko symptomatyczny epizod działalności sądów w Sowietach podaje „Wieczerniaja Krasnaja Gazieta", której o antykomunistyczne tendencje posądzić przecież nie można, co, oczywiście, przemawia na rzecz autentyczności cytowanych faktów.

Otóż przed czterema laty kasjer Południowo-Zachodniej Drogi Żelaznej niejaki Panfierow, zjawił się u sędziego śledczego, oświadczając, że z kasy żelaznej w jego lokalu służbowym skradziono mu 10.000 rubli rządowych.

— Nie udawaj niewiniątko — ofuknął go sędzia. — Myślisz, że masz do czynienia [illegible] pr[zy]znaj się odrazu, że to ty sam jesteś złodziejem.

I, pomimo zapewnień i protestów, biedaka, kazał go natychmiast zaaresztować. [illegible] miesięcy przesiedział Panfierow w więzieniu [illegible] kał się sądu. Nie wdając się bowiem w żadne dochodzenia, oparto się wyłącznie na protokule sędziego śledczego i skazano rzekomego winowajcę na osiem lat więzienia i pozbawienie go na okres jednego roku praw cywilnych. Z tej kary odsiedział już czwartą część, gdy pewnego dnia wezwany został przez dyrektora więzienia, który zwrócił się do niego z następującą przemową:

— Słuchajcie Panfierow, okazuje się że niepotrzebnie przesiedzieliście dwa lata i pięćnaście dni w więzieniu. Policja wykryła rzeczywistego winowajcę. Jest nim towarzysz wasz, Orłow.

Jak dotychczas niema w całej tej historji nic szczególnego, ani szczególnie zadziwiającego. Pomyłki sądowe zdarzają się wszędzie, nietylko w Sowietach, w tym punkcie jednak sprawa przybierać zaczyna obrót charakterystyczny dla sowieckiego wymiaru sprawiedliwości. Otóż, wedle sprawozdawcy „Wieczerniej Krasnoj Gaziety" rzeczywistego winowajcę potraktowano z niezwykłą surowością. Przedewszystkiem nie został zaaresztowany, dzięki czemu uniknął aresztu prewencyjnego. Na przewodzie sądowym ustalono wreszcie niewinność Panfierowa i winę Orłowa. Sprawiedliwość zatryumfowała, za to samo jednak przestępstwo, za które Panfierowa skazano na 8 lat więzienia, otrzymał Orłow 3 lata, mimo że tym razem miał sędzia do czynienia z niewątpliwym złodziejem, który przez długi czas trwonił grosz publiczny, wybudował sobie za te pieniądze dom i ubezpieczył się na wysoką sumę na życie — wszystko na koszt skarbu. I tego jednak niedość. Orłow nie odsiedział [illegible] kary trzech lat — po roku bowiem został uwolniony...

Z wojny, która nie jest wojną

Ożywienie wojenne na Dalekim Wschodzie. -- Nowe procesy w Charbinie

Moskwa, (CEPS). Nie bacząc na to, że pora jesienna na Dalekim Wschodzie utrudnia bardzo poważnie prowadzenie operacyj wojennych, starcia między wojskami czerwonemi a oddziałami chińskiemi i białemi bynajmniej w czasach ostatnich nie straciły na swej intensywności. Przeciwnie, jak z komunikatów dowództwa armji rosyjskiej wynika, w ostatnich dniach października i w pierwszych dniach listopada ożywienie wojenne na Dalekim Wschodzie ponownie przyjęło większe rozmiary.

Oddziały chińskie już od szeregu dni systematycznie ostrzeliwują pozycje rosyjskie, zmuszając tem samem żołnierzy sowieckiej straży pogranicznej do otwierania ognia na okopy chińskie. Ponadto w ostatnich dniach zanotowano cały szereg nowych prób przejścia granicy mandżurskiej przez oddziały białogwardzistów. Tak naprzykład usiłowali białogwardziści przedostać się na terytorjum rosyjskie w okolicach jeziora Chanke, a w kilka dni później podobna próba uczyniona została w rejonie Trzechrzecza. Oddziały białogwardzistów zostały przez wojska pograniczne Sowjetów w[yparte] z terytorjum rosyjskiego, przyczem partyzanci ponieśli dotkliwe straty.

Głównodowodzący armją rosyjską na Dalekim Wschodzie, Bluecher, kooptowany został do Dalekowschodniego Komitetu Wykonawczego, tak, że obecnie bierze on czynny udział również w administracji krajowej w strefie wojennej. Powołanie Bluchera do Komitetu Wykonawczego uważać należy za jedno z ogniw w łańcuchu powszechnej akcji „wojnizacyjnej", przeprowadzanej obecnie przez władze sowieckie na Dalekim Wschodzie. Wszystkie niemal miasta wschodnio-syberyjskie przypominają w chwili obecnej swym wyglądem zewnętrznym wielkie obozowiska wojskowe.

Z Charbina donoszą, że władze chińskie w dalszym ciągu prowadzą w mieście tem ożywioną i systematyczną akcję przeciwko komunistom. Cały szereg procesów politycznych odbył się w czasach ostatnich przed sądem charbińskim, a w najbliższym czasie oczekiwać należy jeszcze procesów nowych. Przed kilku dniami ogłoszony został w Charbinie wyrok w procesie obywatelki sowieckiej, Arsenkinej, która za działalność komunistyczną skazana została na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Rozpoczął się dalej proces przeciwko byłemu sowieckiemu naczelnikowi urzędu telefonicznego kolei wschodnio-chińskiej Zaleplicz[illegible]u i przeciwko naczelnikowi urzędu telefonicznego Lebiediewowi, oskarżonym o „przygotowywania buntu przeciwko obowiązującemu obecnie ustrojowi państwowemu Chin.

Zarząd kolei wschodnio-chińskiej zwolnił ze służby cały szereg dalszych urzędników sowieckich, którym zarzuca się „nieprawomyśl[illegible]". Ci urzędnicy, którzy dotychczas jeszcze pracują w zarządzie kolei wschodnio-chińskiej zmuszani są przez Chińczyków do podpisywania specjalnych deklaracyj o zrzeczeniu się obywatelstwa rosyjskiego. W charbińskich warsztatach kolejowych zwolniono w tych dniach ze służby czterech urzędników, którzy deklaracji takiej podpisać nie chcieli.

Rząd sowiecki wyasygnował w tych dniach 100.000 rubli na zapomogi dla obywateli sowieckich, internowanych przez władze chińskie. Suma ta doręczona została konsulowi niemieckiemu w Charbinie, który wziął na siebie obronę interesów obywateli sowieckich w Chinach.

Ojciec odbił synowi narzeczoną

Syn służył ojcu za drużbę

Wielce romantyczna historja rozegrała się niedawno w domu pewnego wdowca, mieszkającego w uniwersyteckiem mieście angielskiem, Oxfordzie.

Mianowicie gdy syn owego wdowca zaprosił pewnego dnia jedną z koleżanek uniwersyteckich na herbatę, ojciec zachwycił się tak pięknością i wdziękiem młodej dziewczyny, że sprytna panienka zauważyła, że zarówno ojciec, jak i syn, zakochali się w niej po uszy. Chcąc wypróbować każdego z osobna, jako kandydata na męża, urządzała się tak, że raz się widywała z synem, a drugi raz z ojcem.

Ta podwójna gra skończyła się zwycięstwem ojca i panna przyjęła jego oświadczyny.

Kiedy syn o tym fakcie się dowiedział był z początku trochę stropiony, ale zamiast wyrywać sobie włosy, zamiast chwytać za rewolwer i grozić samobójstwem, zamiast próbować prowadzenia romansów z przyszłą macochą, uznał, że ojciec mu zdmuchnął pannę w „fair play" i że jemu nie wypada nic innego, jak się z tym faktem pogodzić.

Gdy więc w pewien czas potem ojciec stanął na ślubnym kobiercu z koleżanką syna, ten figurował w orszaku weselnym, jako pierwszy drużba swojego własnego ojca.

Wśród wróbelków poznańskich jest jeden bezskrzydły wróbel

Nie fruwa, ale w kradzionem futrze chodzi

(an) Zosia Wróbel, licząca sobie 20 wiosen życia jest jednym z typowych okazów niebieskich ptaków co „nie sieją, ani orzą a zbierają plon". Panna Zosia szczególnie upodobała sobie miasto Poznań i grasuje w niem od lat kilku. Z natury obdarzona inteligencją, operuje w lepszych sferach, przeważnie wśród urzędników sądowych, lekarzy, oficerów. Sprytna ta osóbka ma przytem tę brzydką wadę, że z każdego miejsca zamieszkania zabiera sobie jakąś „pamiątkę". Policji jest dobrze znana i była już karana więzieniem. Za każdym razem przysięga skruchę i po wyjściu z aresztu rozpoczyna „nowe życie". Cóż z tego, kiedy kleptomanja jest podobną chorobą nieuleczalną.

Wróble nie odlatują do ciepłych krajów, więc i Zofja Wróbel postanowiła przezimować w gościnnym grodzie nadwarciańskim. Zostać nie trudno — pomyślała panna Zosia — ale trzeba się zaasekurować na zimę, której pierwsze podmuchy czuć już w powietrzu. Nie namyślając się wiele udała się do sklepu pana Michalskiego Michała, przy ul. Szkolnej, gdzie wybrała sobie ładne futerko wartości 750 złotych.

— „Proszę mi to odesłać do domu, przy odbiorze zapłacę" — rzekła dystyngowanna klijentka odprowadzana przez uprzejmego kupca aż do drzwi. Dalsze wypadki potoczyły się utartym trybem. P. Zosia odebrała futro w kamienicy mającej dwa wyjścia i kazące czekać naiwnemu posłańcowi ulotniła się w niewiadomym kierunku.

Na zimę jest więc już zaopatrzona, ale zdaje się wkrótce dostanie „bezpłatne mieszkanie" bo policja jest na jej tropie.

10 listopad

Niedziela

Dziś: Jędrzeja

Jutro: Marcina.

DAJCIE IM PRACĘ! Wdowa wojenna przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania. Pracę wykonuje starannie i tanio z odnoszeniem w dom. Towarzystwo Pomocy Inwalidom Wojennym poleca zgłaszać się pod adresem: Helena Bochyńska, Poznań, św. Marcin 14 IV p. l. w podwórzu.

— Inwalida wojenny pielęgniarz z dłuższą praktyką i z bardzo dobremi referencjami poszukuje posady. Zgłoszenia uprasza Towarzystwo Pomocy Inwalidom Wojennym Poznań, Fredry 7 pokój 47, tel. 29-04.

ZABAWA JESIENNA. Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. gen. Józefa Hallera Poznań-Jeżyce urządza w dniu 16 listopada br. wielką zabawę jesienną z bardzo urozmaiconym programem. Zabawa odbędzie się w sali restauracji Boulevard przy placu Nowomiejskim. (a).

Wieczór w Poznaniu

RADJO

896 kc. 1,5 kw. 335 m.

Najważniejsze audycje na niedzielę 10 listopada

17,45—18,30 Audycja dla dzieci w wykonaniu p. Zygmunta Noskowskiego, artysty Teatru Polskiego.

18,30—19,35 Koncert popołudniowy.

20,00—20,30 Słuchowisko pogadne. — (Transmisja z Wilna.)

20,30—22,00 Koncert wieczorny (Transmisja z Katowic.)

TEATRY

Teatr Wielki.

Niedziela 10. 11. o godz. 11½ koncert Śliwińskiego; godz. 15 „Tatry"; wieczorem „Hrabina Marica".

Poniedziałek 11. 11. „Hrabina".

W niedzielę 10 bm. o godz. 11,45 jedyny koncert Józefa Śliwińskiego. Po południu, po cenach zniżonych „Tatry" wieczorem stale wyprzedana operetka „Hrabina Marica". W poniedziałek 11 bm. uroczyste przedstawienie, dana będzie opera Moniuszki „Hrabina".

Teatr Polski.

Niedziela 10. 11. o godz. 15 „Mazur do wzięcia"; wieczorem „Wiosna narodów".

Poniedziałek 11. 11. „Spazmy modne".

Dziś po południu po cenach zniżonych rekordowa krotochwila Grzymały-Siedleckiego „Mazur do wzięcia" po raz 119; wieczorem „Wiosna narodów".

Teatr Nowy.

Niedziela po poł. godz. 3,30 „Piechurzy na ulicy" ceny zniżone. Wieczorem godz. 8 „Pan Topaz" występ K. Justiana.

Poniedziałek wieczorem godz. 8 „Pan Topaz" występ K. Justiana.

Dziś w niedzielę sensacyjna komedja Pagnol'a p. t. „Pan Topaz" (wielkie A. B. C.), która doznała na scenie Teatru Nowego entuzjastycznego przyjęcia. „Pan Topaz" cieszy się na wszystkich scenach Europy olbrzymiem powodzeniem. W Paryżu grana jest do dnia dzisiejszego od przeszło dwuch lat, a wystawiona ostatnio w Teatrze Polskim w Warszawie cieszy się niewidzialnem dotychczas powodzeniem. W roli tytułowej p. K. Justian, ulubieniec publiczności warszawskiej.

KINA

Słońce: „Manolescu".

Stylowe: „Ludzie bez oblicza".

Metropolis: „Zapomniane twarze".

Apollo: „Marynarz słodkich wód".

W TEATRACH

Teatr Nowy w Poznaniu.

„Pan Topaz"

sztuka w 4 aktach Marcelego Pagnola. Występ K. Justiana.

Marcel Pagnol zdobył sobie „Panem Topazem" wielki rozgłos i fortunę. W Paryżu szła jego sztuka przez dwa lata dzień w dzień. Nazwano ją tam najjaskrawszym wizerunkiem ohydy lat powojennych, okrzyczano najzłośliwszą satyrą, najboleśniejszą farsą i cynicznym manifestem zwycięstwa nieuczciwości.

Pagnol kondensuje w „Panu Topazie" wyziewy najpotworniejszych gazów, jakie po wojnie snują się po ziemi i zatruwają ludzkość. Demonstruje w sposób nadzwyczaj sugestywny, że jedynie prawa, uczciwa ofiarna musi ulec chamstwu i bezrzednemu wyzyskowi szantażystów, którzy, dzięki zdobytym pieniądzom [illegible] nego monarchy współczesnego życia, dyktują wszystkim warunki.

Poczciwy Topaz, nauczyciel, niezaradny, delikatny, naiwny, wyzyskiwany przez dyrektora prywatnego przedsiębiorstwa, niesłusznie zwanego zakładem wychowawczym; Topaz, który nie umie skarcić swawolnych uczniaków, nie potrafi najmniejszego kompromisu zrobić z sumieniem, siebie zawsze odrzuca, byle innym tylko nieba przychylić, ten biedny Topaz brutalnie wyrzucony przez dyrektora za drzwi, przez sprytną kokotę mianowany rycerzem oczłuonych, eksploatowany niemiłosiernie przez aferzystę, nagle pod wpływem tych wszystkich krzywd, policzków, upokorzeń, jakich życie uczciwemu człowiekowi nie szczędzi, staje się oszustem, sprytniejszym od swych mistrzów, dorobkiewiczem od nich bogatszym i chadza w glorji uznania i szacunku. Jego śladem pójdzie profesor Tamise, a potem pójdą ci ostatni jeszcze ludzie uczciwi, ludzie przedwojenni, którzy daremnie próbowali prawą drogą kroczyć przez życie, a lękając się ostatecznej zagłady wkońcu dostosowali się do plugawego otoczenia.

Sztuka Pagnola bawi słuchaczy barwną i dowcipną satyrą. Częściej jednak oburza ich, gniewa, budzi pragnienie wydobycia świata z tego bagna, w którem coraz głębiej grzęźniemy. Rezultat wysłuchania „Pana Topaza" jest raczej dodatni, zachęcający do walki z brudem i nieuczciwością, niż ujemny, doradzający uległość i jazdę z prądem do morza nikczemności.

W każdym razie sztuka ciekawa, nierodzienna, godna widzenia i przemyślenia.

Justian grał Topaza bardzo interesująco. Był chwilami rzewny w swej dziecięcej nieporadności i dobroci. Miał momenty ciepłe, budzące żywą sympatję.

Dobrze spisał się Chmurkowski, jako radny Castel Benet i Stróżewski, jako Muche, dyrektor szkoły. W epilogu ożywił się Sokołowski.

Reżyserował dyr. Rudkowski, którego zabiegom i wysiłkom zawdzięcza [illegible] Std

On, ona i ten trzeci

Kłamstwo, a kłamstwo — to wielka różnica

(s) Posługiwanie się kłamstwem daje dobry efekt tylko chwilowo. Nieraz już po kilku godzinach wychodzi prawda na jaw, ale bardzo często dopiero po upływie dłuższego czasu uda się komuś ziarnko prawdy z pod ziemi wygrzebać.

Dobrze, powie ktoś, ale czasami człowiek jest zmuszony do kłamstwa, bo gdyby powiedział prawdę, narażony byłby na nieprzyjemności. Mimo to ośmielamy się twierdzić, że lepiej w takich wypadkach udawać niemowę, niż kłamać. Zaraz damy przykład:

Szaleczyński Wincenty i Joachimiak Czesław, mieszkańcy Przybychowa, byli szczeremi przyjaciółmi. W stosunku do siebie nie mieli żadnych tajemnic. Robili wszystko razem, układali wspólnie plany i debatowali nad ich osiągnięciem. Pewnego wieczoru przychodzi Szaleczyński do Joachimiaka i powiada:

— Wiesz co, Czesiek, mam zmartwienie.

— Co tam znów zbroiłeś?

— Właściwie to jeszcze nic, ale się boję.

— Jesteś śmieszny, Wicek! Pewno coś z Leosią...

— Tak, ale opowiem ci później, bo jeszcze nie jestem pewien.

Po tej rozmowie upłynęło kilka dni spokojnie, aż znów wieczorem zeszli się koledzy razem.

— Wicek, coś ty taki zgryziony?

— Ee... będę musiał pewno płacić alimenta.

— Co ty gadasz? Z Leosią?

W odpowiedzi Szaleczyński smutnie pokiwał głową.

— Nie martw się! W razie czego to ja stanę w sądzie jako świadek.

— A ty przecież...

— Nie szkodzi. Dla ciebie wszystko zrobię.

Przed rozprawą jednak Joachimiak zaczął się wahać. A nuż się wyda?

Szaleczyński musiał użyć nielada argumentów, by wreszcie nakłonić p. Wincentego do świadczenia w sądzie na jego korzyść.

— Przecież nic więcej nie potrzebujesz powiedzieć, tylko, że i ty z Leosią miałeś stosunki.

Ten argument ostatecznie Joachimiaka przekonał. Przed sądem Grodzkim w Poznaniu, złożył takie zeznanie i zaprzysiągł. Nieszczęście chciało, że wszystko się wykryło i obaj przyjaciele powędrowali na ławę oskarżonych, ale tym razem oskarżeni — Joachimiak o krzywoprzysięstwo, a Szaleczyński o nakłanianie do zbrodni krzywoprzysięstwa.

Po przeprowadzeniu rozprawy Izba Karna Sądu Okręgowego wydała wyrok, skazujący Joachimiaka na 1½ roku ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich przez przeciąg 5 lat, a Szaleczyńskiego na 1 rok ciężkiego więzienia i również utratę praw obywatelskich przez przeciąg 5 lat. Na mocy amnestji obniżono Joachimiakowi karę do 1 roku, a Szaleczyńskiemu do ½ roku ciężkiego więzienia.

Chciał przyjaciela uchronić od płacenia alimentów, a wpakował siebie i jego.

Projekt utworzenia Międzynarodowego Klubu (Club Interallié) w Poznaniu

Na 11 bm. przypada jedenasta rocznica oswobodzenia Polski i stanięcia jej po 150-letniej niewoli ponownie w szeregach wielkich państw światowych. — W tym czasie zacieśniły się węzły łączące narody walczące o swobodę swoją i pokój światowy. Powstały więc w Poznaniu: Towarzystwo Polsko-Francuskie, Polsko-Czechosłowackie, Polsko - Jugosłowiańskie, Polsko-Włoskie, na krótki czas Polsko Angielskie, Polsko-Bułgarskie i Słowińskie.

Towarzystwa te wiodą życie mało aktywne, a właściwie występują tylko w odnośne święta narodowe. Przyczynia się do tego brak lokalu i prelegentów, a przedewszystkiem fakt, że Poznań jest za małem miastem i za małą ma kolonje międzynarodowa.

Wspaniała Powszechna Wystawa Krajowa ożywiła stosunki międzynarodowe w Poznaniu. Z sukcesu tego należałoby skorzystać i złączyć istniejące międzynarodowe unie w wielką jedną organizację Klubu Międzynarodowego z poszczególnemi sekcjami narodowemi.

Ponieważ towarzystwo Polsko-Francuskie stanowiłoby zarodek tejże organizacji, należałoby spodziewać się, że rzutkiwy konsul francuski zgodziłby się na oddanie lokalu przy ul. Seweryna Mielżyńskiego na powyższy cel. Organizacja, mająca na celu nie tylko względy kulturalne, ale i gospodarcze, opierająca się zatem także o Izbę Handl.-Przemysłową, Izbę Rolniczą, Izbę Rzemieślniczą, [illegible] nia. Może by i Miejskie [illegible] Targi Poznańskie mogły oddać dwa pokoje na siedzibę Klubu, któryby w czasie trwania Wystawy wspólnie z Wielkopolskim Związkiem dla popierania Turystyki, mającym już swój lokal w tymże gmachu, mógł służyć celom propagandowym Targów.

Jednolitą składkę przeznaczonoby na utrzymanie lokalu i częściowo na cele szkoły.

Złączenie poszczególnych organizacyj w jeden klub umożliwi bezpłatne uzyskanie czasopism i książek od prasy i rządów zapomocą poselstw a może nawet pewną stałą subwencję.

W pewnych ustalonych dniach i miejscach odbywałyby się zebrania towarzyskie z odczytem ewentualnie z pomocą przeźroczy natury krajoznawczej, kulturalnej i gospodarczej dotyczących odnośnych narodów.

W porozumieniu z poszczególnymi konsulami i stowarzyszeniami należałoby po uzyskaniu lokalu w najkrótszym czasie zwołać publiczne zebranie założycieli Klubu Międzynarodowego w Poznaniu.

Dr. Konrad Kaiszewski.

Uliczni sprzedawcy artykułów żywności

PAMIĘTAJCIE O OBOWIĄZUJĄCYCH WAS PRZEPISACH.

Stwierdza się, że nie przestrzega się należycie przepisów § 5 rozporządzenia policyjnego z dnia 27 stycznia 1925 r. dot. przemysłowego i handlowego obrotu środkami spożywczemi (Dz. U. Woj. nr. 6 poz. 20). Dotyczy to przedewszystkiem sprzedaży ulicznej na targach, rynkach, straganach i budkach. Opierając się na powyższem rozporządzeniu, Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego w Poznaniu, podaje do wiadomości:

1) że na sprzedaży ulicznej są wykluczone gatunki cukierków, nieposiadające indywidualnego opakowania (papier, bibułka, cynfolja);

2) że przy sprzedaży na ulicach, targach, rynkach, straganach i budkach:

a) wyroby cukiernicze (ciastka pierniki, obwarzanki, chałwa i t. p.) oraz pieczywo muszą być umieszczane bezwarunkowo pod szkłem (szafki, gabloty, klosze),

b) owoce, w szczególności wszelkie gatunki śliwek oraz pokrajane melony itp. muszą się znajdować pod przykryciem z czystej gazy muślinowej;

3) że sprzedaż lodów może się odbywać w sposób zabezpieczający produkty te przed zanieczyszczeniem.

Wykroczenia przeciwko powyższym przepisom podlegają sankciom karnym po myśli § 17 wyżej powołanego rozporządzenia (20.— zł grzywny lub odpowiednia kara aresztu).

Sport w kilku wierszach

(an) **Dziś gra Marymont z Ł. T. G. Sem.**

Polonia gra dzisiaj z Warszawianką a w barwach obu drużyn tym razem wystąpią nie gracze I-szych drużyn tylko lekkoatleci m. in. Petkiewicz.

Mecze ligowe Wisła—Warta, I. F. C. — Warszawianka, Legja — Ruch.

Victoria Žižkov wyjeżdża do Paryża aby rozegrać mecz z Stade Français.

Interesujące zawody bokserskie odbędą się dzisiaj w Hali Stadjonu Wojskowego przy ul. Grunwaldzkiej, ze współudziałem zawodników Warty i HCP. Początek o godz. 18.

Rekordzistami w strzelaniu bramek w dotychczasowych rozgrywkach ligowych są: Nastula z Czarnych (27) i Przybysz z Warty (22).

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Akcjonarjuszów Banku Cukrownictwa Spółki Akcyjnej w Poznaniu

odbędzie się w piątek dnia 6 grudnia 1929 r. o godz. 11-tej w południe w Poznaniu w gmachu Banku Cukrownictwa, ul. Sew. Mielżyńskiego 7, w sali posiedzeń Rady Nadzorczej.

PORZĄDEK OBRAD:

1) Zagajenie.

2) Zmiana uchwały Walnego Zebrania z dnia 18 maja 1929 r. w przedmiocie warunków podwyższenia kapitału zakładowego ze zł. 9 000 000 na zł. 12 000 000, a mianowicie odnośnie terminów płatności rat, udziału w zyskach i zamknięcia subskrypcji.

3) Zmiana § 2 statutu, celem uzgodnienia tekstu z prawem bankowem z dnia 17 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 34), mianowicie § 2. B. 5. odnośnie korzystania z kredytów w Banku — § 2. C. odnośnie zastawiania papierów wartościowych — § 2. D. odnośnie przyjmowania i dalszego udzielania w zastaw papierów wartościowych.

Do udziału w Walnem Zebraniu zaprasza się wszystkich akcjonarjuszy. Prawo uczestniczenia mają ci akcjonarjusze, którzy złożą akcje Banku Cukrownictwa w wartości nominalnej conajmniej zł. 100.—, a o ile trzeba dotychczas nie otrzymali, odpowiednie noty zgodowe lub kwity depozytowe Banku Cukrownictwa na pięć dni roboczych przed Walnem Zebraniem, tj. najpóźniej dnia 30 listopada br. do godz. 3-ciej po południu w Centrali Banku w Poznaniu lub w Oddziałach Banku Cukrownictwa w Warszawie i we Lwowie lub też u polskiego notarjusza, który poświadczyć winien, iż akcje złożone zostały u niego na przechowanie, aż do ukończenia Walnego Zebrania.

Poznań, dnia 7 listopada 1929 r.

ZARZĄD BANKU CUKROWNICTWA Spółki Akcyjnej w Poznaniu.

Przy rozmaitych niedomogach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często niezna mała ilość działa już pewnie. Prace lekarzy ginekologów jednogłośnie stwierdzają łagodne działanie wody Franciszka-Józefa, która nadaje się do delikatnego ustroju kobiecego.

Za wielki amator boksu

Kłopoty pana Primo Carnera

Olbrzymi pięściarz w[łoski] Primo Carnera, ma niełada kłopoty i naprawdę duże zmartwienie, bo zaledwie rozpoczął swą karjerę pięściarską, marząc o zdobyciu tytułu światowego mistrza pięściarstwa, a oto [illegible] mu możliwość — [illegible] nigdy celu swych marzeń jedynie ze względu na swój wzrost olbrzymi.

Carnera, mianowicie mierzy 6 stóp i 10 cali, t. j. 2 m. 26 centym. wysokości, jest zatem odpowiednio rosły w barach i ciele, olbrzymie zaś jego ręce sięgają nie do uwierzenia daleko.

Przed kilkanastu dniami olbrzym ten zmierzył się — jak donoszą z Londynu — z angielskim bokserem wagi ciężkiej, Jackiem Stanleyem, mecz ten jednak przerwano już po 108 sekundach, a sędzia uznał Włocha za zwycięzcę. Carnera bowiem powalił w przeciągu tego krótkiego czasu trzykrotnie na ziemię swego przeciwnika który ani razu nie zdołał dosięgnąć pięściami olbrzyma.

Choć Stanley należy do bokserów drugorzędnych, to jednak od tego meczu nawet pierwszorzędni angielscy pięściarze wagi ciężkiej odmawiają spotkania się z Carnerą jeżeli więc w ten sam sposób bojkotować go będą też pięściarze amerykańscy, to biedny olbrzym nie będzie mógł ubiegać się o tak pożądany tytuł mistrza, bez względu na to, że technika jego pięściarska daleka jest od doskonałości.

Przy współzawodnictwie bowiem o tytuł mistrza — powiadają pięściarze — potrzeba, żeby obaj współzawodnicy posiadali mniej więcej takie same warunki naturalne.

Pięściarz wagi ciężkiej mierzy zwykle 1 m. 80 cm. wysokości. Czasem nieco mniej, lub nieco więcej. Olbrzym jednak mierzący 2 m. 26 cm. wysokości, przy odpowiednich rozmiarach zupełnie rozwiniętego atlety, przedstawia tak wielką wagę, a zatem i siłę uderzenia pięści, poza niesłychaną długością swych rąk, że chyba tylko inny równy mu mniej więcej wzrostem olbrzym mógłby mieć przy starciu takiem szanse powodzenia.

Nie dość wszakże na tem. Carnera bowiem nie może obecnie znaleźć nietylko współzawodnika, ale nawet t. zw. „sparring" partnera, tj. pięściarza płatnego, z którym mógłby, jak każdy inny, dążący do doskonałości bokser, ćwiczyć się w pięściarstwie, nikt bowiem nie chce za wysokiem nawet wynagrodzeniem narażać swej głowy lub tułowia na straszne uderzenia pięści olbrzyma.

Nie pozostało tedy nic innego Włochowi, jak popisywać się swym wzrostem i siłą w londyńskich teatrzykach rozmaitości, gdzie cieszy się takiem powodzeniem, że zarabia do tysiąca funtów szterl. tygodniowo, co jednak nie zaspokaja zgoła ambicji tego, który chciał zdobyć tytuł zaszczytny mistrza świata w „szlachetnej sztuce samoobrony", jak nazywają anglosasi pięściarstwo.

3 tysiące motocyklistów, a 100 razy więcej rowerzystów

Według danych statystycznych z roku 1928 zarejestrowano w Polsce ogółem 2972 motocykle i 307.000 rowerów.

Województwo poznańskie posiadało przeszło 154.000 rowerów, czyli 51 proc. wszystkich rowerów w Polsce, a więc 1 rower przypadał na 14 mieszkańców.

Najgorzej przedstawiało się województwo tarnopolskie, które stoi na samym końcu, posiadając ogółem zaledwie 1601 rowery (1 rower na 937 mieszkańców).

Co do motocyklów, na pierwszem miejscu stało województwo śląskie (948), na drugiem pomorskie (635), na trzeciem Warszawa (581). Na samym końcu stoją województwa poleskie i tarnopolskie, posiadające zaledwie 13 motocyklów.

Roczny przyrost rowerów i motocyklów, uzależniony z jednej strony od stopniowego doprowadzania do odpowiedniego stanu naszych dróg, z drugiej zaś — od podwyższania się poziomu dobrobytu obywateli, jest stosunkowo bardzo znaczny i świadczy o pocieszającym fakcie szybkiego polepszania się sytuacji gospodarczej w kraju.

Za kulisami dyplomacji

Oszustwa „Żelaznego kanclerza"

W Londynie wyszła z druku książka, która zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy metody dyplomatów są tematem wielu niedyskretnych opowieści, nabiera specjalnego znaczenia. Są to wspomnienia byłego rosyjskiego posła jeszcze za czasów carskich w Berlinie Saburowa, który odegrał dość znaczną rolę w drugiej połowie minionego stulecia, a zwłaszcza w chwili podpisywania austrjacko-niemieckiej umowy w r. [illegible]. Saburow opowiada o swoich codziennych niemal spotkaniach z Bismarkiem i przytacza parę epizodów, bardzo dosadnie malujących „dyplomatyczne" metody, któremi posługiwał się żelazny kanclerz.

Pewnego razu, rozmawiając z Saburowym o bliskim już terminie zawarcia porozumienia Niemiec z Rosją, kanclerz żelazny zaproponował rosyjskiemu dyplomacie, by ten wręczył mu na razie szkic porozumienia, w którym byłyby wymienione 3 punkty dość dyskretnych warunków proponowanego aktu. Ale właśnie w tej samej chwili Saburow przypomniał sobie o tej pułapce, którą zgotował Bismark francuskiemu posłowi hrabiemu Benedetti na samym początku wojny francusko-pruskiej w r. 1870.

Żelazny kanclerz wykorzystał wówczas bardzo sprytnie szkic bruljonowy porozumienia, w którym były zawarte niektóre punkty, dotyczące Belgji, a który został również na prośbę żelaznego kanclerza napisany przez francuskiego posła i z całą ufnością wręczony niemieckiemu mężowi stanu.

Obawiając się, iż Bismark chce wciągnąć go w podobne sytuację, Saburow udając, że o niczem nie wie, ani niczego się nie domyśla, zaproponował żelaznemu kanclerzowi, aby do gabinetu zaprosić jednego z sekretarzy, który pod dyktando napisze sam bruljon projektu porozumienia.

„Bismark uśmiechnął się. Widziałem, że zrozumiał doskonale moje obawy — wspomina Saburow, — ale sekretarza nie zaprosił i sam usiadł do biurka i pisał to, co mu dyktowałem. „Drugi epizod również bardzo dosadnie charakteryzujący sposoby, któremi posługiwał się żelazny kanclerz w dyplomacji, opowiada o następującem zdarzeniu. Pragnąc przekonać Saburowa, iż austrjacko-niemieckie porozumienie bynajmniej nie jest skierowane przeciwko Rosji, Bismark przeczytał rosyjskiemu posłowi kilka tajnych dokumentów, które miały świadczyć o całkowitej lojalności rządu niemieckiego względem Rosji. Ale w trakcie czytania tych dokumentów Saburow, spacerując po gabinecie, zauważył, że Bismark na oryginałach czytanych dokumentów położył maleńką karteczkę i bynajmniej nie czytał tego, co zawierały listy. Spostrzeżenie Saburowa okazało się całkowicie słuszne, gdyż później rząd rosyjski otrzymał inną drogą treść dokumentów i stwierdził, iż wszystkie rzekome dowody lojalności Bismarka były jedynie komedją.

Metody dyplomatów dzisiejszych są zapewne znacznie bardziej skomplikowane, ale niepozbawione cech tej samej „serdeczności" i lojalności, o których mowa wyżej.

Jubileusz wybitnego dziennikarza czeskiego

W tych dniach obchodził w Pradze 40-lecie swej pracy publicystycznej wybitny dziennikarz czeski A. Cesany, współpracownik redakcji najpoczytniejszego dziennika praskiego „Narodni Politika".

Cesany urodził się w roku 1861 w Wysokim Mycie i po ukończeniu szkół natychmiast wszedł na drogę publicystyczną. Zaznaczyć wypada, że Cesany od samego początku swej działalności dziennikarskiej czynny był w redakcji pisma „Narodni Politika", gdzie dziś jeszcze pracuje. Przed wojną światową pełnił Cesany obowiązki sprawozdawcy parlamentarnego „Narodni Politiki" w Wiedniu, a po przewrocie politycznym stał się sprawozdawcą parlamentarnym tegoż pisma w sejmie czechosłowackim w Pradze.

Polski Biały Krzyż

HUMANITARNA PLACÓWKA ROZWIJA SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ NA NASZYM TERENIE.

Polski Biały Krzyż zmieniając odpowiednio swą organizację, zależnie od zadań, jakie na siebie bierze, pracuje stale dla zaspokojenia najbardziej żywotnych potrzeb kraju.

W czasie wojny, starał się zapewnić pomoc materjalną żołnierzowi na froncie. Natychmiast po wojnie, niósł pomoc jej licznym ofiarom. W latach 1924—25, gdy praca ta stała się już mniej aktualna, Polski Biały Krzyż, uległ ponownej reorganizacji i przeistoczył się w instytucję kulturalno-oświatową. Pracując nad rozwojem oświaty, zaspakaja znowu jedną z najbardziej palących potrzeb.

Jako teren swej pracy, Polski Biały Krzyż, obrał sobie wojsko. W ten sposób, ma on najłatwiejszy dostęp do całej masy obywateli, wśród których znajduje się niestety tylu analfabetów lub półanalfabetów. Pomagając bezpośrednio wojsku, Polski Biały Krzyż wykonuje w ten sposób zadanie o wielkiem znaczeniu społecznem, pragnąc podnieść poziom umysłowy wśród tych, którzy odsłużywszy w wojsku, wracają do swych zagród.

Praca Białego Krzyża idzie w trzech kierunkach: w kierunku pracy świetlicowo-oświatowej, organizowania świetlic, oraz organizowania bibljotek.

Aby móc wykonać szereg ważnych na siebie zadań, Polski Biały Krzyż potrzebuje licznych sił fachowo wyszkolonych, oraz jak najszerszej pomocy osób dobrej woli i chęci do pracy społecznej. Fachowe siły przygotowuje Biały Krzyż na kursach, specjalnie w tym celu organizowanych. — Osoby w ten sposób przygotowane do pracy udają się następnie do poszczególnych garnizonów, gdzie pełnią funkcje instruktorów, kierowników świetlic i bibljotek. Na terenie kilku Okręgów Korpusów, Biały Krzyż, zorganizował już swą pracę, która daje doskonałe rezultaty. Kilka miesięcy temu został również zorganizowany zarząd Białego Krzyża Okręgu Poznańskiego. Zamierza on, w najbliższym czasie utworzyć swe komórki we wszystkich garnizonach tegoż Okręgu.

Życzyć należy tej młodej jeszcze u nas organizacji jak najpomyślniejszych rezultatów pracy. Obok organizacji Czerwonego Krzyża, która ma zapewnić pomoc sanitarną wojsku na wypadek wojny, niech jak najskuteczniej pracuje organizacja Białego Krzyża, która ma rozwijać umysł i duszę żołnierza, tworząc w ten sposób zastępy rozumnych i kulturalnych obywateli.

Oficer sztabu generalnego szefem bandy szpiegowskiej

Uprawiał wywiad gospodarczy dla Niemiec w Paryżu

Sensacyjnych informacyj dostarczył władzom francuskim b. magnat rosyjski książę Oboleński

Przed kilkoma dniami cała prasa polska doniosła o wykryciu w Paryżu niemieckiej

organizacji szpiegowskiej,

której zadaniem był wywiad gospodarczy i precyzyjne działanie na szkodę [illegible] francuskich.

Organizacja ta składała się z Niemców i Rosjan, a na czele jej stał niejaki Karol Rau, który zdołał przed aresztowaniem uciec

z granic Francji.

Gdy w Paryżu rozeszła się wieść, że szef bandy szpiegowskiej, Karol Rau, zdołał umknąć, do sędziego śledczego jednego z okręgów zgłosił się emigrant rosyjski,

książę Oboleński

i zakomunikował, że zbiegłego szpiega zna od lat i może dać o nim szereg informacyj.

Wyjaśnienia księcia Oboleńskiego brzmią jak następuje:

W roku 1900, gdy bawił na kuracji w Meranie, uwagę jego zwrócił młody wychowawca

księcia Alberta Hohenzollerna

Wykształcony, dobrze wychowany i uprzejmy nauczyciel był potrzebny również dla małego, 9-letniego syna ks. Oboleńskiego. Po poznaniu się z wychowawcą pruskiego książątka, magnat rosyjski zaproponował mu objęcie takich obowiązków

w jego domu.

Nauczyciel przystał chętnie i umowę zawarto. Jak łatwo się domyśleć, był to właśnie Karol Rau.

W domu księcia Oboleńskiego miał Rau sposobność nawiązać

szereg znajomości

wśród wielkich książąt, generałów, polityków itd.

Podczas bytności w Rosji Rau niejednokrotnie

wyjeżdżał do Niemiec,

gdzie, jak opowiadał, miał chorego ojca. Częste wyjazdy dziwiły księcia Oboleńskiego, lecz cenił wykształcenie i pogodny charakter wychowawcy swego syna i nie czynił mu w tych wyjazdach żadnych trudności.

W lipcu 1914 roku

Rau pokazał Oboleńskiemu depeszę z Berlina, zawierającą wezwanie do ciężko chorej babki. Oboleński ułatwił Niemcowi natychmiastowy wyjazd z Rosji i od tej pory

ślad o nim zaginął.

W 2 czy 3 tygodnie później wybuchła wojna światowa.

Po kilku latach dopiero spotkał Oboleński nazwisko Raua na liście

oficerów niemieckich,

którzy zaocznie byli skazani przez sądy belgijskie i francuskie na

karę śmierci

za znęcanie się nad ludnością okupowanych terenów Belgji i Francji.

Z listy tej wynikało również, że Rau był oficerem sztabu generalnego.

Minęło jeszcze parę lat, w Rosji bolszewicy dokonali przewrotu. Oboleński zmuszony był ukrywać się przed rewolucjonistami i chciał wyjechać do Kijowa, gdzie rządził wówczas hetman Skoropadzki. Na dworcu kolejowym z którego odchodziły pociągi do Kijowa, Oboleński przebrany za żołnierza, musiał przejść przez kontrolę specjalnej

komisji bolszewickiej.

Gdy zbliżył się do stolika owej komisji — stwierdził z przerażeniem, iż jednym

z członków komisji jest Karol Rau, były wychowawca jego syna i skazany na śmierć oficer niemiecki.

Oboleński otrzymał jednak przepustkę i wyjechał.

W r. 1924 Oboleński spotkał go raz jeszcze w Berlinie, gdzie według opinji kół emigracyjnych rosyjskich, miał powierzoną sobie kontrolę nad akcją organizacyj rosyjskich w Niemczech.

Po raz ostatni do uszu księcia Oboleńskiego doszło nazwisko Raua w związku z wykryciem bandy szpiegowskiej w Paryżu w roku bieżącym.

Taki jest żywot za ostatnie lata asa szpiegostwa niemieckiego, działającego niejednokrotnie ręka w rękę z Rosją sowiecką.

Tragedja cyrkowa

Sensacyjny proces w sądzie apelacyjnym w Lublinie

Pewnego wieczoru letniego do Kowla zjechał wędrowny cyrk. Niebawem niejaki Tarnawski, z zawodu kominiarz, zawarł znajomość z dwiema bileterkami cyrku Petrykówną i Ossowską, wciągając nadto do towarzystwa sekwestratora miejskiego, Tomaszewicza oraz studenta politechniki gdańskiej Anatola Hermana i słuchacza uniwersytetu poznańskiego Jerzego Słowikowskiego.

Hucznie i wesoło popłynęło życie tych ludzi.

Sekwestrator niezwykle skrupulatnie wpłacający do kasy miejskiej ściągane od płatników pieniądze, zaczął zaniedbywać swe obowiązki.

Orgje nocne i pijatyki pochłaniały grosz publiczny.

Pod wpływem Tarnawskiego, człowieka zdegenerowanego, wielokrotnie karanego za dzieciobójstwo, kradzieże i inne nadużycia — deprawowali się również studenci. Na wiadomość, że cyrk wyjeżdża, młodzi ludzie postanowili spędzić razem pożegnalną noc. Widziano ich pijanych bez przytomności, tarzających się na bruku opustoszałych ulic.

O świcie znaleziono zwłoki zabitego sekwestratora Tomaszkiewicza.

Podejrzenie padło na dwóch studentów. Sędzia śledczy pozostawił ich na wolnej stopie. Tarnawski znikł i, mimo rozesłania za nim listów gończych, nie odnaleziono go. Skądinąd dowiedziano się, że bileterki cyrkowe wypaplały, iż gdyby chciały ujawnić prawdę, to Tarnawskiego zakutoby w kajdany.

Po pewnym czasie sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Łucku.

Oskarżeni Herman i Słowikowski do winy nie przyznawali się. Zostali jednak skazani każdy na 10 lat ciężkiego więzienia.

W ubiegłym tygodniu sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Obrona wykazała, że gdyby Herman rzeczywiście czuł się winnym, nie pozostawałby ani chwili w Kowlu, gdyż był w posiadaniu paszportu zagranicznego.

Po rozprawie Sąd wniósł wyrok, mocą którego Herman został uniewinniony, Słowikowski zaś skazany na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw.

BRYLANTY ZŁOTO - SREBRO - ZEGARKI u SZULCA

PLAC WOLNOSCI 5.

P. P. „ŻEGLUGA POLSKA"

ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od dnia 20. IX. 1929 do odwołania

GDYNIA-HEL i z POWROTEM

w dnie powszednie

8.?? 14.?? odjazd ↓ **Gdynia** ↑ przyjazd 10.?? 17.??
9.?? 15.?? przyjazd ↓ **Hel** ↑ odjazd 9.?? 16.??

w dnie świąteczne

11.?? odjazd ↓ **Gdynia** ↑ przyjazd 16.??
12.?? przyjazd ↓ **Hel** ↑ odjazd 17.??

W Gdyni statek przybija do przystani P. P. „Żegluga Polska". Przy silnych wiatrach wschodnich, flaga będzie opuszczona do połowy i statek będzie przybijał w wewnętrznym basenie portowym przy wylocie ulicy Portowej. — W wypadkach przerwania komunikacji flaga przedsiębiorstwa na przystani będzie zupełnie opuszczona.

Bilety zniżkowe dla zbiorowych wycieczek składających się z ponad 30 osób można nabywać u kapitana statku.

Statek przewozi wszelkie towary według ustalonej taryfy.

Cena biletów: Gdynia-Hel pojedyńczy zł 3.— powrotny zł 5.—.

Wszelkich informacyj dotyczących ruchu pasażerskiego oraz wynajęcia statku udziela:

Wydział Pasażerski P. P. „Żegluga Polska" - Telefon nr. 1033

sprzedaje miejsca w wagonach sypialnych Międzynarodowego T-wa Wagonów Sypialnych — sprzedaje karty okrętowe na statki Polsko-Brytyjskiego T-wa Okrętowego — komunikacji Gdańsk-Londyn i Gdańsk-Hull. 5882

Oryginalna
herbata Mate
przeciw reumatyzmowi i podagrze, chorobie serca i nerek na bezsenność jest najlepszą **herbatą domową**. Wszelkie rodzaje **herbat zielnych** w dobrym gatunku można otrzymać u mnie.

sposób zastosowania ziół wypróbowanych bezpłatnie.

Drogerzysta — specjalista
Bruno Fasel
GDAŃSK - Junkergasse (obok hali targowej) 6092

Forniery dykty
(Sperrplatten)
w głównych miarach 150.00 cm.
Drzewa dyktowe, dębowe, bukowe, orzechowe mahoniowe. Wielki wybór.
Tanie ceny!
GDAŃSK 6799
Brotbänkengasse 12.
MARSCHALL

Zgubiono 6030
wybór osobisty na nazwisko Zofja Szulistówna wydany przez miasto Kościan unieważnia.

MYDŁO
dla dzieci
Ihnatowicza
chlubą do pielęgnowania ciała

Popierajcie Przemysł Krajowy

ROGALE
Ś-TO MARCIŃSKIE
poleca
CUKIERNIA L. HIRSCHLIK
POCZTOWA 33. - - - TEL. 19-81.

KONKURS
na posadę dyrektora rzeźni

Z dniem 1 lutego 1930 r. zawakuje w tutejszej administracji posada

lekarza weterynaryjnego

na stanowisku

dyrektora Rzeźni Miejskiej.

Do posady przywiązane jest wynagrodzenie grupy VII uposażeń funkcjonarjuszy państwowych wraz z 15%-owym dodatkiem komunalnym, jednakże bez dodatku mieszkaniowego, w miejsce którego wydziela się przy rzeźni wolne mieszkanie z 4 pokojach wraz z przynależnościami.

W rzeźni odbywa się ubój eksportowy, za który płaci się osobne wynagrodzenie.

Po upływie roku służby możliwa jest stabilizacja przy jednoczesnem przyznaniu grupy VII uposażenia.

Wykonywanie praktyki lek.-wet. dozwolone jest w czasie wolnym od urzędowania.

Zgłoszenia, do których załączyć należy życiorys, dyplom z ukończonych studjów, świadectwo z conajmniej dwuletniej praktyki, świadectwo moralności i wyciąg z rejestru karnego, przyjmuje się do **15 grudnia b. r.**

Pierwszeństwo mają kandydaci z praktyką w rzeźniach.

Leszno, (Woj. Pozn.), dnia 7 listopada 1929 r.

MAGISTRAT

6257 (—) **Sobkowiak,** Drugi Burmistrz.

Reichshof - Palast
w Hotelu Reichshof
Codziennie
2 przedstawienia 2
godz. ½ 5-tej i ½ 11-tej
Niskie ceny! **Wstęp wolny!**
Punkt zborny
najlepszego towarzystwa. 6231

Mistrzu!
— Muszę trzymać fason!
— Rozkaz panie dobrodzieju!

Dobry krojczy wszystko zrobi, jeśli materjał jest dobry!
Gotową odzież i miarową wykonuje

K. BOGAJEWSKI 6243

St. Rynek 77 (dwie siódemki) naprzeciw odwachu
„U Bogajewskiego jest korzystniej"!

Walne Zebranie

członków „Zrzeszenia byłych jeńców wojennych zachodnich ziem Polski T. z." odbędzie się dnia

26-go listopada 1929 roku

o godz. 19-tej na sali u p. Kasprzakowej w Poznaniu przy ulicy Kraszewskiego 15, z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór Prezydjum Zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorjum.
5. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
6. Zmiany statutów.
7. Wolne głosy i wnioski.
8. Zakończenie.

W razie niestawienia się statutem przewidzianej ilości członków, odbędzie się w pół godz. później Walne Zebranie bez względu na ilość członków którego uchwały są prawomocne.

Wstęp na salę mają tylko członkowie, za okazaniem ważnej legitymacji. 6245

Zrzeszenie byl. jeńców wojennych zach. ziem Polski T. z.
Zarząd Główny:
M. Karczewski (Prezes) F. Jakubowski (Sekretarz gen.)

---

1 KLASA 20 LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Polecam moje szczęśliwe losy. Ostatnio padło w mej kolekturze ogromnie dużo wyższych wygranych.

Główna wygrana 750 000 zł

Cena ¼ losu tylko 10 zł, ½ losu 20 zł, całego losu 40 zł.

Ciągnienie I klasy 14 i 15 listopada r. b.

STANISŁAW JANKOWSKI
KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ
Bydgoszcz Konto P. K. O. 206 386.
Zamówienia listowne załatwiam odwrotnie, załączając blankiet wpłaty na P. K. O. 6143

DROGERJA 6194
pom. aptekarza **J. TARKOWSKIEGO** ul. Święciańska
polecam w wielkim wyborze perfumerję i kosmetykę, specjalny dział: zabawki dziecinne.
Ceny konkurencyjne. **Ceny konkurencyjne.**

OSTATNIE DNI SPRZEDAŻY

LOSÓW

5819

— Do I-szej Kl. 20-tej Loterji Państwowej —

Wiedz, że niema przegranych w Loterji Państwowej przy ciągłej grze Jeden wygrywa wcześniej, drugi później. Tylko trzeba grać i być w pogotowiu na przybycie szczęścia.

OPRZYTOMNIJ i spiesz po los do

Najszczęśliwszej i największej w Poznaniu

Kolektury Loterji Państwowej **- JULJANA LANGERA -** CENTRALA WIELKA Nr. 2.

Za 10 zł możesz zostać bogaczem — Ceny losów ¼ 10 zł, ½ 20 zł, ¹⁄₁ 40 zł — Ciągnienie 14 i 15 listopada.

Główne wygrane: 750 000, 350 000, 250 000, 150 000, 100 000, 75 000, 60 000, 50 000 i t. d. — 105 tysięcy wygranych na ogólną sumę 32 000 000 zł.

MIEJSKIE BIURO KWATERUNKOWE

z powodu olbrzymiego zainteresowania

przedłuża sprzedaż inwentarza

do dnia 23-go listopada 1929 roku.

Sprzedaż:
łóżek,
materac,
kocy,
sienników,
6255 bielizny e. ct.

nadal odbywać się będzie

w Sali Reprezentacyjnej P. W. K. (Westybul) ul. Marszałka Focha od godz. 9-tej do 16-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz mm. lub jego miejsce szerokości 1 łamu (układ 7-łamowy) 25 gr. W tekście na str. 1 (układ 5-łamowy) 1.20 zł — na stronach 2 i 3 — 96 gr. — na stronach dalszych 70 gr. — Ogłoszenia drobne: Wiersz nagłówkowy 20 gr., każde dalsze słowo 10 gr. — Ogłoszenia fantazyjne, tabelaryczne, bilanse 20% drożej. Dla poszukujących pracy 50% opustu.
PRENUMERATY: Miesięcznie w ekspedycjach i agencjach 3.50 zł. Z odnoszeniem do domu 4 zł. Na poczcie 3.86 zł. Pod opaską w Polsce 6 zł — zagranicą 8.50 zł.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Poznań, ul. Gwarna 19 I. — Telefony 5781, 5782, 5783. — Konto w PKO. Poznań nr. 211-736. — Czcionkami Drukarni Poznańskiej T. A. w Poznaniu
Za wydawcę Józef Dobrostański w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny w Poznaniu: Jan Kozubski.